

665081



**ZARYS
HISTORII WOJENNEJ
PUŁKÓW POLSKICH
1918-1920**

II-GA SERJA

**TATARSKI
PUŁK UŁANÓW**

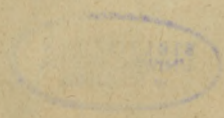


190/1
20

Nr. 785/II

ZARYS HISTORJI WOJENNEJ
TATARSKIEGO PUŁKU UŁANÓW
IMIENIA PUŁKOWNIKA MUSTAFY ACHMATOWICZA

Z POLECENIA
WOJSKOWEGO BIURA HISTORYCZNEGO
OPRACOWAŁ
ROTMISTRZ VELI BÉK JEDIGAR



Bele Kine

W A R S Z A W A
1 9 3 3

„ZARYS HISTORJI WOJENNEJ PUŁKÓ W POLSKICH”
posiada na składzie oraz przyjmuje prenumeratę wyłącznie tylko

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA
Warszawa, Nowy Świat 69, Konto P. K. O. 162, tel. 202-19.

Cena w prenumeracie zeszytu pojedynczego . . . 0.58 gr

„ „ „ podwójnego . . . 1.16 „

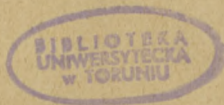
„ w sprzedaży „ pojedynczego . . . 0.90 „

„ „ „ podwójnego . . . 1.80 „

Do listopada 1933 roku wydano 184 historyj pułków polskich.



u. 42-3481 / 1946



665081

Główna Drukarnia Wojskowa, Warszawa, Przejazd 10.

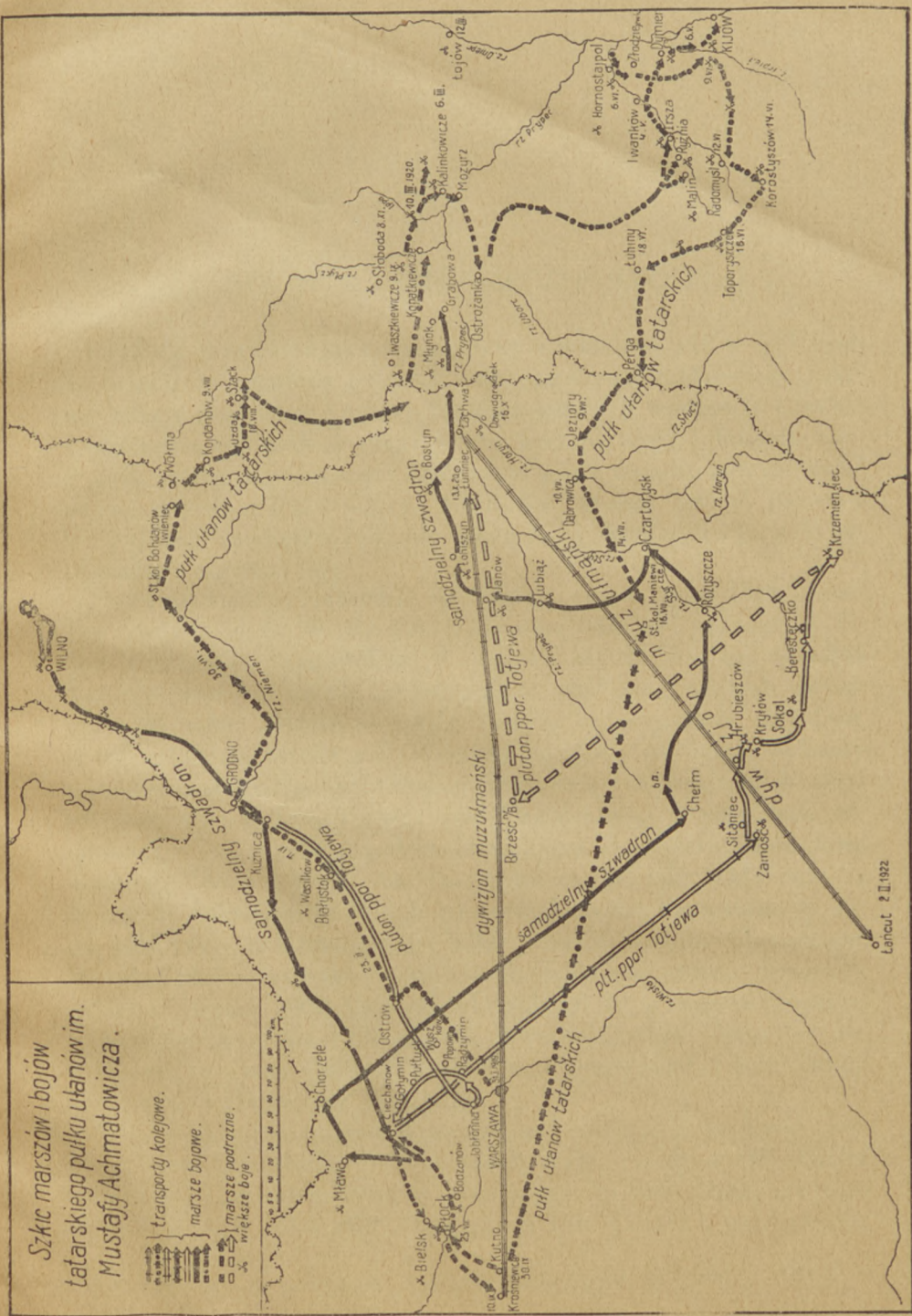
Szkic marszów i bojów
 atarskiego pułku ułanów im.
 Mustafy Achmatowicza.

transporty kolejowe.

marze bojowe.

marze podrozne.

မိမိတို့ အားလုံး



2 II. 1922

TATARZY W SŁUŻBIE RZECZYPOSPOLITEJ ¹⁾.

Tatarzy, zamieszkujący nasze kresy wschodnie, już w XIV wieku osiedli na ziemiach polskich. Od tego czasu, zachowując jedynie religję praojców, Tatarzy litewscy oraz ich wodzowie czynnie i sumiennie spełniali w ciągu wielu wieków swój żołnierski obowiązek wobec nowoobranej Ojczyzny, gdyż umiano zawsze uszanować obyczaje ich i wiarę. Brali oni licznie udział nie tylko w wojnach zewnętrznych, ale również w konfederacjach i powstaniach narodowych.

Pierwsze zastępy tatarskie spotykamy już w roku 1319, stanowią one w wojsku W. Ks. Lit. Gedymina oddziały przednie w bitwie z zakonem Teutońskim. W wojsku zaś W. Ks. Lit. Witolda Tatarzy biorą już udział we wszystkich jego poczynaniach wojennych. W roku 1347 uczestniczą Tatarzy w wyprawie nad Don, w roku 1399 w bitwie pod Worskłą krwawią się liczne oddziały tatarskie pod wodzą Tachtamysza. Powołani i obowiązani do służby rycerskiej walczą Tatarzy pod Grunwaldem w szeregach połączonego już wojska polsko-litewskiego, dowództwo nad nimi sprawuje Dżelał-Eddin, syn Tachtamysza. W roku 1418 ruszają chorągwie tatarskie na Podole przeciw Tatarom krymskim. W roku 1422 pod Łuckiem obozuje 8.000 Tatarów wojska litewskiego. W roku 1432 w szeregach litewskich widzimy cztery nowe oddziały w liczbie 3.000. Oddział taki składał się z sześciu chorągwi z chorążym na czele. Pułkiem zaś dowodził „urbej”. Naczelne dowództwo nad temi pułkami tatarskimi sprawował Temir Tuhan bej, książę z Dagestanu (Kaukaz).

W XVI wieku za czasów Zygmunta I i Augusta, w okresie rozkwitu osad tatarskich, Tatarzy mogli wystawić do 25.000 dobrze uzbrojonej i odzianej konnicy, lecz nigdy od nich Ojczyzna tego nie zażądała. W roku 1558 jeden z tych Tatarów tak pisał o swoich

¹⁾ Opracowano na podstawie „Rocznika Tatarskiego”, t. I. Wilno, 1952.

współwyznawcach: „...każdy z nas pełni wojenną służbę jako sipach (jeździec), kiedy to potrzeba wymaga, ale składamy oddzielne wojsko i mamy oddzielnych naczelników... Sipachi uważa się za wojsko przedniejsze, z tej to przyczyny i nas, jako uzacznionych najszczytniejszą w świecie wiarą, powołują do konnicy z warunkiem dostarczania na wojnę pewnej ilości koni”. (Rękopis Risale-i-Tatar-I-Leh).

Za króla Stefana Batorego rotę tatarską biorą liczny udział w wojnach z Moskwą, pozatem pełnią służbę pod hetmanem nadwornym Zborowskim. Spełniają oni również chlubnie swój zaszczytny obowiązek i pod Kircholmem (1605), wykonywując wraz z całą lekką jazdą uderzenie na tyły, odcinają dzięki temu linie odwrotowe przeciwnika, co daje możliwość uzyskania pełnego zwycięstwa dla oręża polskiego.

Liczba chorągwi tatarskich była uzależniona od potrzeb Rzeczypospolitej. Tak więc w roku 1631 służy 6 chorągwi, w roku 1654 — 15 chorągwi, w roku 1657 — 18, w roku zaś 1661 aż 20 chorągwi. Chorągwie te w swych szeregach już często liczą poważną część towarzyszy — Polaków z krwi i kości, nosząc nadal nazwę tatarskich dzięki typowi uzbrojenia oraz sposobowi walki. Od tego czasu spotykamy często w oddziałach tatarskich pewien odsetek Polaków.

Za króla Jana Sobieskiego Tatarzy stanowią lekkie chorągwie królewskie. W bitwie pod Wiedniem (1683) widzimy cztery chorągwie Tatarów: w rok później pod Jazłowcem przy boku króla znajdował się hufiec Tatarów litewskich.

W połowie XVIII wieku naród tatarski, rozumiejąc ciężką sytuację w jakiej znalazła się jego już prawdziwa Ojczyzna — Polska, całymi gromadami chwytają za broń. Podczas konfederacji barskiej biją się Tatarzy ze swym generałem Bielakiem pod Pułaskim. Pod Ogińskim walczą zastępy janczarów i ulusów (czyli ułanów). W wojnie polsko-rosyjskiej roku 1792 w szeregach polskich walczyły 4-y i 5-y pułki straży przedniej J. K. M-ci W. Ks. Litewskiego uformowane już w roku 1733. Pułki te kolejno dowodzone przez pułkowników Mustafę Baranowskiego, Murzę Rudnickiego, Hałaszewicza i Koryckiego staczają szereg ciężkich i brawurowych walk, świecąc przykładem męstwa i poświęcenia w najbardziej zawiśniętych sytuacjach taktycznych.

W czasie insurekcji kościuszkowskiej Tatarzy biorą niepośledni udział w walce o „wolność, całość i niepodległość”, stając tłumnie

w szeregu, bo Naczelnik zażądał, aby „naród tatarski był w pogotowiu do użycia siebie ku obronie Kraju”. W tych walkach biorą udział pułki z lat poprzednich, t. j. 4-y, dowodzony przez pułkownika Mustafę Achmatowicza, oraz nowoutworzony 6-y — pod dowództwem pułkownika Jakóba Azulewicza. Pułk ten został ofiarowany narodowi przez króla Stanisława Augusta i był przeformowany w roku 1792 z 2-ej Jego Królewskiej Mości Nadwornej Jazdy Tatarskiej. Dnia 11 lipca w obronie Wilna ginie pułkownik Azulewicz, prowadząc Tatarów nadwornych do szarży; dnia zaś 10 października kładzie głowę przed frontem swego pułku pod Maciejowicami pułkownik Achmatowicz. Pułki poległych pułkowników dnia 4 listopada bronią mężnie Pragi. W tym okresie dziejowym poza jednostkami regularnemi spotykamy również zastępy ochotników i partyzantów tatarskich, jako to: konnych wolontariuszy trockich Tatara Muchy, pieszą komendę generała Baranowskiego oraz jazdę preńską pułkownika Mustafy Ułana, byłego dowódcy 7-go tatarskiego pułku ułanów, zwiniętego w październiku roku 1792 przez Targowicę.

Nadchodzi rok 1812 a z nim nowa i potężna nadzieja odzyskania utraconej niepodległości. Na prośbę Tatarów, starym obyczajem, powołano pod broń naród tatarski, który „pomimo różnicy rodu, wyznania i języka przed czterema wiekami znalazł na ziemi polskiej schronienie, opiekę, był swobodny i od czterech wieków niósł nawzajem narodowi polskiemu miłość i wierność nieskazitelną”. Myśl rzucona przez rotmistrza Macieja Azulewicza została podchwycona i przystąpiono do tworzenia „pułku jazdy na etacie ułańskim”. Udało się w ten sposób zorganizować jeden szwadron tatarski pod dowództwem kapitana Samuela Ułana. Szwadron ten z woli Napoleona pełni służbę początkowo w pułku 3 *eclaireurs de la Garde*, a potem w 1. *chevaux Légers* i w składzie Wielkiej Armji walczy pod Moskwą, oraz wykonywa odwrót. Dnia 10 grudnia w Wilnie, podczas paniki powstałej z powodu nadejścia wroga, szwadron Tatarów, będący pod rozkazami króla Neapolu, stara się ratować honor armji, traci przytem 10 oficerów i 80 żołnierzy zabitych lub rannych. W dalszych swych losach szwadron ten wślawia szablę polską poza granicami Rzeczypospolitej, wreszcie w marcu 1815 roku na rozkaz W. Ks. Konstantego zostaje rozdzielony między 1-y i 3-i pułki ułanów.

Niema więc zbrojnego wystąpienia Polski, w którym zabrakłoby Tatarów. Jedność swoją z dążeniami Polaków udowodniali nieje-

dnokrotnie w okresie stuletniej niewoli. Napoleonowski szef szwadronu Tatarów, obecnie już pułkownik, Ulan Samuel, w styczniu roku 1831 przystępuje do tworzenia pułku tatarskiego. Idzie ze swym pułkiem, narazie bardzo szczupłym, na Litwę (z Różyckim), aby tam wśród Tatarów uzupełnić go do stanów maksymalnych. Syn zaś sławnego generała, kapitan Bohdan Bielak, przyprowadza pluton Tatarów przez niego sformowany w Augustowskim. Pluton ten zostaje wcielony czasowo do 3-go szwadronu jazdy wołyńskiej, jednej z najdzielniejszych formacyj wojny polsko-rosyjskiej roku 1831. Regularne oddziały tatarskie w wojnie tej wywiązują się bez zarzutu, czego dowodem są poniesione straty oraz „lista krzyżów wojska polskiego”, na której znajdują się szeregi nagrodzonych Tatarów. Obaj dzielni dowódcy giną już we wrześniu 1831 roku: Bielak — pod Wierzbicą, Ulan zaś — pod Stopnicą. Poza wyżej wymienionymi jednostkami czysto tatarskimi w szeregach wojska polskiego spotykamy dużą ilość Tatarów, walczących mężnie w pułkach stacjonowanych w okolicach zamieszkałych przez Tatarów (3-i i 7-y pułki ułanów, jazda podlaska). Poza tem biorą Tatarzy czynny udział w przygotowaniu i organizowaniu powstań na Litwie. Imamy muzułmańscy z mumbierów (ambona) wzywają wiernych do walki z zaborcą. Władze powstańcze w każdej odezwie nie pomijają Tatarów. Oto wyciąg z jednej proklamacji: „....Tatarowie bracia nasi! Przez kilka wieków przyjazny Narodzie, połączcie waleczne wasze ręce do wspólnego powstania za wolność honor y prawo...” Tak też stało się: nie zabrakło wśród powstańców nawet starców i kobiet tatarskich. Prawie każdy pamiętnikarz, uczestnik wojny 1831 roku, jak najpochlebniej wspomina udział Tatarów w tej wojnie.

Nie zważając na rusyfikacyjną politykę oraz na wpajanie w dusze tatarskie przekonania o ich odrębności narodowej w stosunku do Polaków, Tatarzy litewscy, pomni tradycji przekazanej im przez przodków, biorą również niepośledni udział w powstaniu 1863 roku. Trudno w tej krótkiej wzmiance wyliczać partje tatarskie, względnie nazwiska powstańców — jednak zaznaczyć należy, że udział Tatarów w powstaniu był godzien ich sławnych przodków. Po powstaniu ludność tatarska doświadcza tych samych represyj co i polska: pozbawiono Tatarów prawa nabywania majątków, nałożono kontrybucję i kazano muzułmanom płacić na budowę cerkwi prawosławnych.

O ile chodzi o późniejszą pracę niepodległościową, to ludność tatarska dała Polsce najwierniejszego Jej Syna w osobie Ale-

ksandra Hózman Emirzy Sulkiwicz, którego Matka, przeżywszy powstanie 1863 roku, odpowiednio ukształtowała duszę przyszłego, gorliwego pracownika niepodległościowego. Od wczesnej młodości poświęca się Sulkiwicz pracy rewolucyjnej, wykazując bezgraniczną odwagę i poświęcenie oraz niezmordowaną energję. Początkowo pracuje w „Proletarjacie”, w roku 1892 jedzie do Paryża i jako delegat staje się jednym z założycieli P. P. S. W roku 1900 organizuje słynną ucieczkę Józefa Piłsudskiego. Pracę jego w latach 1905 — 1906 tak charakteryzuje Dąbrowski: „w każdym większym zamachu był Sulkiwicz jedną ze sprężyn, w każdej akcji bojowej współdziałał pośrednio lub bezpośrednio”. W roku 1906 na zjeździe w Wiedniu pozostaje Sulkiwicz wiernie przy boku Józefa Piłsudskiego i bierze czynny udział w pracach szkół bojowych. Wojna światowa zaskoczyła Sulkiwicza w Zakopanem, jednak już w pierwszych szeregach oddziału strzeleckiego wkracza on do zaboru rosyjskiego po raz pierwszy, od dłuższego czasu, bez fałszywego paszportu. Parę miesięcy pełni funkcje organizacyjne, oraz kilkakrotnie przechodzi linię frontu z misją polityczną. „Jestem mahometaninem, pochodzę z bitnego Rodu, Sulkiwicz dowodził chorągwią jeszcze pod Wiedniem, cóż moi przodkowie powiedzą, gdy stanę przed Nimi, a Oni zapytają — gdzieś służył, jakieś walczył? — ja Im zaś odpowiem, że był w intendenturze? Nie mogę, polscy muzułmanie — ludzie wierni!” — tak wielokrotnie mawiał Sulkiwicz, aż we wrześniu 1915 roku Komendant wysłuchał jego prośby i poszedł „Turek” na front jako szeregowiec 4-ej kompanji I bataljonu 5-go pułku piechoty legjonów. W bitwie pod Kołodzieją, gdzie świecił przykładem męstwa i wytrwałości, został sierżantem. Dnia zaś 18 września 1916 roku w bitwie pod Sitowiczami poległ przeszyty kulą, aby móc dać „tatarską odpowiedź” swym przodkom.

WSKRZESZENIE PUŁKU TATARSKIEGO I PRACA ORGANIZACYJNA.

U schyłku roku 1918, kiedy Polska przeżywała okres tak dawno upragnionego wyzwolenia się, tworząc armję walczyła o całość Rzeczypospolitej, duchy sławnych bohaterów Achmatowiczów, Bielików i Ułanów wezwały znowu naród tatarski pod broń.

W styczniu roku 1919 na rozkaz Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, przystąpiono do tworzenia „jazdy tatarskiej”, której etat nie był dokładnie ustalony wobec rozbieżności zdań, co do możności uzupełniania szeregów przez

Tatarów. Akcję tę powierzono Komitetowi Obrony Kresów Wschodnich z Władysławem Raczkiewiczem na czele, który jednocześnie tworzył litewsko-białoruską dywizję strzelców.

Pierwszym dowódcą jazdy tatarskiej był wyznaczony pułkownik Falkowski, werbowaniem zaś Tatarów do szeregów zajęło się społeczeństwo tatarskie. W pierwszych dniach stycznia, otrzymawszy pełnomocnictwa werbunkowe, pułkownik Maciej (Mustafa) Bajraszewski i rotmistrz Dawid (Dawód) Janowicz Czaiński udali się do powiatów zamieszkałych przez Tatarów, gdzie z młodzieńczą werwą przez trzy miesiące objeżdżali osiedla tatarskie. W okresie nieco późniejszym, na jesieni tegoż roku, udał się na Mińszczyznę z tem samem zadaniem Konstanty (Kerim) Achmatowicz, w roku zaś 1920 doktor Leon (Arslan) Achmatowicz.

Przystąpienie do tworzenia pułku poprzedziło ogłoszenie odezw do narodu tatarskiego, której urywek przytaczam:

„Do wszystkich wiernych wyznawców Koranu!

Wiele upłynęło wieków, odkąd prześwietna Rzeczpospolita Polska, przytulwszy Was do łona, nadając Wam ziemię i szlachectwo, zapewniając wolność wyznania i pełnię praw obywatelskich, stała się dla Was drogą Ojczyzną. Odplacaliście się Jej za to szczerą miłością i wierną służbą. Wasze pułki tatarskie zawsze pierwszymi były w boju, ostatnimi w odwrocie — walczyły z Moskałem i Szwedem, towarzyszyły Sobieskiemu, śladem orłów Napoleońskich szły na Moskwę. Nazwiska Azulewiczów, Baranowskich, Bielaków, Koryckich i tylu innych rodów bohaterskich złotemi głóskami zapisały się w dziejach polskich.

Dziś, kiedy Ojczyzna ponownie znalazła się w niebezpieczeństwie, do Was się zwracamy, ufni w dawne męstwo Wasze...

Wszyscy wierni wyznawcy Proroka pod broń!

Odradza się nasz stary tatarski konny pułk Rzeczypospolitej i wzywa wszystkich wiernych, zamieszkujących Polskę i Litwę, do swych szeregów pod zielony sztandar Proroka!

Niech Bóg błogosławi poczynanie Wasze!!!”.

Akcja werbunkowa napotyka jednak na dość poważne trudności. Ziemie zamieszkałe przez Tatarów, wysunięte daleko na wschód były jeszcze pod zaborem rosyjskim, i zajmowanie ich przez wojska polskie odbywało się stopniowo, wobec małej liczebności tworzącej się armji narodowej. Pozatem większa część męczyzn siłą poboru znajdowała się jeszcze w szeregach rosyjskich, zawieruchą wojny światowej i rewolucji rozrzucana po obszarze Rosji. Powrót tych przymusowych obrońców „wiary i ojczyzny” (prawosławia i Rosji) na rodzinne ziemie rozpoczął się dopiero w roku 1918, jednak na ojcowiznie oczekiwała ich zupełna

ruina, ziemie te bowiem były terenem walk wojny światowej, okupacji niemieckiej oraz rewolucji i bezprawia bolszewickiego. Nic też dziwnego, że ludność tych okolic, żyjąca w wiecznym popłochu i nędzy, nie była skora do poświęceń i dość biernie reagowała na akcję werbunkową.

Wobec tych okoliczności w pierwszej połowie 1919 roku pułk tylko w piątej części składał się z Tatarów. Centralny Komitet Związku Tatarów Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy nie tracił jednakże nadziei i pracował usilnie nad pomnożeniem liczby Tatarów w szeregach pułku, by zamienić nimi lekkomyślną miejską i podmiejską młodzież, szkodzącą reputacji pułku, a zwabioną w szeregi jedynie egzotyczną nazwą i oryginalnym ubiorem. Tem pociągnięciem dążyło społeczeństwo tatarskie do wskrzeszenia dawnej świetności i blasku pułków straży przedniej W. Ks. Litewskiego. Po długich i zmudnych staraniach, dopiero po przedstawieniu sprawy Naczelnemu Wodzowi przez senatora Aleksandra Achmatowicza „pułk jazdy tatarskiej” dn. 16 września 1919 r. Dziennikiem Rozkazów Nr. 113 zostaje przemianowany na „pułk tatarski ułanów im. pułkownika Mustafy Achmatowicza”, zaś dnia 20 stycznia 1920 r. obejmuje pułk generał-podporucznik Aleksander (Iskender) Romanowicz. Równocześnie wychodzi rozkaz, nakazujący kierowanie żołnierzy-Tatarów, pełniących służbę w innych formacjach, do pułku im. Achmatowicza, pozatem dnia 19 marca 1920 roku przenoszą do Wilna szwadron zapasowy pułku pod bezpośredni wpływ Tatarskiego Komitetu.

W pierwszej połowie 1920 roku wskutek starań Komitetu i senatora Achmatowicza wcielono ochotniczo do pułku 6 oficerów i 226 szeregowych z pośród górali Kaukazu i Azerbajdżańczyków z pułkownikiem Bahajeddynem Emir Hassan Churszem (vel Churszyłowem) na czele.

Długotrwałe walki o wolność zbliżyły do siebie narody Kaukazu i Polaków. Na zasadzie hasła „wolni z wolnymi, równi z równymi”, ta garstka Kaukazczyków znalazła teraz moment do rycerskiego rewanzu za to, że w latach 1857 — 1860 pod rozkazami Imama Szamila walczyło około 200 braci-Lachów pod Teofilem Łapińskim, zwanym Tefik bejem.

W ten sposób już w roku 1920 pułk prawie w połowie składał się z muzułmanów, a przeżywając narówni z innymi oddziałami duże braki w zaopatrzeniu, cały czas ostatniej wojny spędził na froncie.

LINJA DEMARKACYJNA Z NIEMCAMI.

Dnia 31 stycznia 1919 roku wychodzi w Warszawie pierwszy rozkaz pułkowy i zaczyna się żmudna praca organizacyjna. 9 lutego przychodzą do pułku pierwsi ochotnicy w liczbie 30 z Warszawskiego Urzędu Zaciągowego, pierwsza zaś partja koni w liczbie 20 z Komitetu Obrony Kresów Wschodnich — dopiero 15 marca. Pułk przechodzi 14 lutego do Ostrowi Mazowieckiej, gdzie dzięki energji dowódcy 1-go szwadronu zostaje ostatecznie sformowany 1-y szwadron pułku. 23 lutego przechodzi pułk do Białegostoku.

W lutym umiera pułkownik Falkowski, pułk zaś obejmuje major Kisiel i dowodzi nim do 8 maja. Dnia 11 kwietnia odchodzą na front pierwsze jednostki pułku, mianowicie 1-y szwadron z plutonem ciężkich karabinów maszynowych, meldując się pod rozkazy grupy pułkownika Freja. 27 tegoż miesiąca pułk wyjeżdża do Grodna i cały wchodzi do wymienionej grupy. Pułk posiadał już dwa szwadrony i dwa plutony ciężkich karabinów maszynowych, które zajmowały posterunki na linii demarkacyjnej z Niemcami na odcinku Balja — Cerkowna — Norej — Nowy Dwór — Nowo-Kamienna — Chilmony, staczając ciągle walki z okupantami.

8 maja przybywa nowo mianowany dowódca pułku, pułkownik Eugenjusz Ślaski. Drobne potyczki z Niemcami trwają w dalszym ciągu, 9 czerwca o godzinie 3.30 posterunki 2-go szwadronu na moście w Nowo-Kamiennej zostają podstępnie zaatakowane przez bataljon piechoty, wsparty baterją i pociągiem pancernym. Na miejsce walki przybywa niebawem zaalarmowany cały pułk. Walka trwa do godziny 7 dnia następnego, próba jednak uchwycenia mostu nie udaje się Niemcom „dzięki zaradności komendy, sprawności i odwadze oficerów i żołnierzy” pułku, jak głosi rozkaz pochwalny L. 43 Komendy twierdzy Grodno. W walkach tych z Niemcami pułk traci kilku zabitych i kilkunastu rannych z porucznikiem Józefem Zenowiczem na czele.

Dnia 13 maja odchodzi z pułku podporucznik Psarski i starszy tatar Buczacki Roman na Litwę dla werbowania Tatarów w szeregi pułku.

10 czerwca rozkazem Naczelnego Dowództwa etat „Jazdy Tatarskiej” rozwinęto do wielkości pułku, wobec czego przystąpiono do tworzenia dalszych pododdziałów. 2 lipca przybywa do pułku imam muzulmański i odbiera przysięgę.

30 lipca pułk odchodzi z Grodna na Mińszczyznę do grupy generała Lasockiego w składzie:

	1	2	3	K. M.	Łącz- ność	U w a g i
Oficerów	3	4	1	3	1	1) 4 szw. od 26.VII. organizuje się w Grodnie.
Tatarów .	138	112	48	130	48	2) Pozostawiono nadal w gr. plk. Freja dwa plut. 3 szw. (2 of., 73 tat. i 72 konie), które dopiero d. 13.IX. dołączają do pułku.
Koni . . .	105	103	50	72	50	
C. k. m. .	—	—	—	6	—	

AKCJA NA MIŃSK.

W pierwszych dniach sierpnia pułk, wyladowany na stacji kolejowej Bohdanów, przybywa do rejonu Iwieńca, i już 3 sierpnia obsadza odcinek Wołna-Woropaj. Na tym odcinku w ciągu trzech dni, poprzedzających rozpoczęcie naszej akcji zaczepnej na Mińsk, niweczy pułk zamiary przeciwnika, dążącego do opanowania Iwieńca. Ciągłe atakowany przez oddziały piechoty, składające się z Łotyszów, pułk odpiera ze stratami wszystkie próby przeciwnika i utrzymuje powierzony mu odcinek.

Z chwilą ruszenia naszych oddziałów na wschód pułk otrzymuje samodzielne zadanie ubezpieczenia południowego skrzydła grupy. Dnia 9 wieczorem zajmuje Kojdanów i rusza niezwłocznie dalej na Uzdę, obsadzoną przez brygadę przeciwnika. O świcie podchodzi pułk pod Uzdę, wysyłając 1-y szwadron na południe, jako ubezpieczenie boczne. Między godziną 3 i 4 rano dnia 10 sierpnia rzucono do szarży 2-i i 3-i szwadrony pułku pod dowództwem kapitana Rychtera, wykorzystywując moment zaskoczenia, wpadają do miasteczka, przeciwnik w popłochu odchodzi, pozostawiwszy jeńców, tabory i dużą ilość zrabowanego bydła. 1-y szwadron ubezpieczający działanie pułku od południa, dotarł do przepraw na potoku Uździanka, gdzie wróg stawia silny opór, utrzymując w swoim posiadaniu przejścia przez rzekę na całym odcinku pułku. Mając przed sobą przewagę przeciwnika z silną artylerią, oraz przemęczony długotrwałym marszem, pułk zatrzymuje się na linii tej rzeki, utrzymując ją przez cały dzień. Równocześnie adjutant pułku, porucznik Hartingh, udaje się do Kojdanowa z prośbą o wsparcie piechotą i artylerią celem sforsowania rzeki. Nie czekając jednak na możliwe nadejście poilków, dowódca pułku decyduje się natrzeć po wypoczynku. Nocne

to natarcie wykonywują 1-y i 2-i szwadrony, które z najeżonemi bagnetami przechodzą rzekę. Wynik bardzo pomyślny — przeciwnik ucieka w popłochu, pozostawiwszy cały sztab brygady w niewoli. O świcie (11.VIII) rzucony do pościgu 2-i szwadron dopędza nad Niemnem uchodzący ścisły sztab brygady, szarżuje i zabiera dowódcę brygady Grygorjewa — byłego dowódcę astrachańskich grenadierów. Pościg ten był krótki, gdyż według obliczeń dowódcy pułku przejścia na rzece Łoszy już powinny były być zajęte przez 4-y pułk ułanów, wysłany tam z wieczora, pułk ten jednak z powodu bardzo trudnych warunków terenowych i nocnej pory nie przeciął na czas drogi Uzda — Łosza — Szack, i 12 dział z dywizjonem kawalerji, należących do brygady Grygorjewa, zdołało ująć. Nad ranem podszedł II bataljon ludzkiego pułku strzelców, rzucony na furmankach dla wsparcia ułanów tatarskich. W tej akcji pułk stracił kilkunastu zabitych i rannych ułanów, oraz chorąży Bykowski został ranny w nogę.

Pod wieczór tegoż dnia wchodzi pułk do Szacka, przesuając się potem do Małych Osipowicz. W marszu ciągle zbiera niedobitków brygady sowieckiej, w Osipowiczach zaś zabiera cały bataljon tej brygady.

Po paru dniach wypoczynku pułk dostaje rozkaz przejścia do grupy poleskiej pułkownika Władysława Sikorskiego.

NA POLESIU.

W pierwszych dniach września pułk przybywa na Polesie. Choć wówczas posiadaliśmy prawie całe Polesie, jednak linja kolejowa Orsza — Żlobin — Kalinkowicze — Korosteń — Zmierzynka ciągle była w rękach Rosjan. Pojmując znaczenie tego obszaru, jako „węzła strategicznego naszego frontu wschodniego”, dowódca grupy, dążył do opanowania i przecięcia tej tak ważnej rokady kolejowej, która oddawała przeciwnikowi duże usługi, łącząc dwa jego teatry wojny: polski i denikiński.

W pierwszych dniach października grupa w swych działaniach zaczepnych osiąga linję Ptyczy i Uborci. Dzielnie sprawują się szwadrony tatarskie przy oczyszczaniu rejonu od Słucza do Ptyczy. Wyróżnia się w tych działaniach samodzielna, „udała” akcja 2-go i 3-go szwadronów z karabinami maszynowymi i baterją, pod dowództwem rotmistrza W. Roźniatowskiego, na Kopatkiewicze, Iwaskiewicze i Młynok. W boju o Kopatkiewicze porucznik Antoniewski przyjmuje ogniem karabinów maszynowych uderzenie

całego pułku piechoty sowieckiej, który, załamawszy się, pozostawia na polu walki kilkaset trupów, a tymczasem dywizjon obchodzi wieś i rusza do pościgu, biorąc kilkadziesiąt jeńców i 7 karabinów maszynowych. Pozatem zasługuje na wzmiankę działanie podjazdu podporucznika Malinowskiego, który wpada do Kurytycz ze swym plutonem i odrzuca zaskoczony bataljon Łotyszów, zaś ułan Werner zdobywa karabin maszynowy.

W rozkazie pochwalnym z 13 października dowódca grupy polskiej, wymieniając nazwiska ułanów tatarskich: pułkownika Ślaskiego, rotmistrza Roźniatowskiego, podporuczników Malinowskiego, Kałasińskiego i Elsnera oraz ułana Wenera, dziękuje Tatarom za to, że „spełniają zawsze i na wszystkich posterunkach, jakie im tylko wyznaczy Ojczyzna, swe chlubne, żołnierskie zadanie”. W akcji tej pułk traci kilkunastu zabitych ułanów, oraz dowódca 3-go szwadronu, porucznik Michał Lisiecki, zostaje ranny granatem.

Względny natury politycznej zatrzymały jednak dalszy marsz na wschód, i pomimo zupełnego rozbicia sił przeciwnika linii kolejowej nie osiągnięto.

Pułk, ubezpieczając północne skrzydło grupy, spędza zimę stosunkowo „spokojnie”, chociaż walki lokalne nie ustają i trwają przez cały okres zimowy, przybierając charakter planowej i obustronnej wojny podjazdowej. Nie można tu pominąć milczeniem nocnego boju z dnia 8 na 9 listopada o przedmoście w rejonie Słobody, które obsadzała placówka pułku w sile 55 ułanów przy dwóch karabinach maszynowych. Pod osłoną nocy bataljon Chińczyków na nartach i szwadron Węgrów, prowadzone ścieżkami przez miejscowych chłopów, uderzyły gwałtownie na most przez Ptycz, odcinając tem samem odwrót wysuniętej placówki tatarskiej. Zaskoczenie to jednak niezupełnie udało się Rosjanom i placówka, prowadząc rozpaczliwą walkę, dąży do przebiccia się przez osaczający ją bataljon chiński. W obronie własnych maszynek giną: wachmistrz Wrzosek, plutonowy Olędzki i 4 ułanów, oraz zostaje rannych 10 ułanów z dowódcą placówki, chorążym Jaxa Bykowskim, na czele. Kapral Kuliński obejmuje dowództwo i mimo ciężkiej sytuacji przedziera się z plutonem, wynosząc swe karabiny maszynowe. Tymczasem ułan Pietraszewski wymyka się wcześniej, wpada do Kopatkiewicz i alarmuje odwód, który, prowadzony przez rotmistrza Roźniatowskiego, niezwłocznie uderza na bagnety i odbiera straconą chwilowo pozycję. Wróg ucieka, po-

zostawiając kilkanaście trupów, 21 jeńców, karabin maszynowy oraz rannych Tatarów, których nie zdążył nawet dobić.

Podobne wypadki były prowadzone również i z naszej strony, a celem ich było sprawdzenie posiadanych wiadomości o siłach przeciwnika. Oto obrazek jednego z licznych zimowych naszych wypadów:

Dnia 19 stycznia 3-i szwadron wzmocniony 2-ą kompanją 35-go pułku piechoty otrzymuje zadanie zdobycia Terebowa celem schwycenia języka. Po krótkiej walce — w ataku na bagnety wpada oddział o świcie do wsi, szwadron zaś w pościgu zdobywa w natarciu piechem Myszanki. W tych działaniach wzięto 15 jeńców, między nimi dowódcę 4-ej kompanji 1-go forttecznego homelskiego pułku piechoty. Jednak dowódca szwadronu, porucznik Lisiecki, nie zadowolnia się już wykonaniem zadaniem. Pozostawiwszy szwadron dla zabezpieczenia własnych tyłów i odwrotu, porucznik Lisiecki idzie z 8 ułanami celem rozpoznania stacji kolejowej Michnowicze. Patrol ten po zdobyciu broniącego się folwarku Myszanki spostrzega na torze pociąg pancerny przeciwnika, wraca więc do szwadronu, prowadząc 4 nowych jeńców. Na drugi dzień dowódca szwadronu otrzymuje w Terebowie wiadomość od przychyłnej ludności, że w tym dniu podszedł jakiś nowy oddział sowiecki, wobec tego decyduje się wykonać w nocy wypad celem stwierdzenia prawdziwości tych danych. Dobrawszy sobie 20 ułanów — ochotników, rusza porucznik Lisiecki w kierunku hutorów terebowskich, rzekomo zajętych przez te nowe oddziały wroga. Bez najmniejszego hałasu oddział ułanów wchodzi do hutorów, unieszkodliwiając uprzednio wystawione warty przeciwnika. W dalszych swych działaniach oddział w zupełnej ciszy i spokoju przegląda 4 najbliższe chałupy, skąd wyciąga 15 jeńców i karabin maszynowy z 8-ej kompanji 2-go forttecznego homelskiego pułku piechoty, poczem, narobiwszy hałasu, wycofuje się do szwadronu. Kompanja zaś wroga, będąca w pogotowiu alarmowym, w panice opuszcza hutory.

Podobnych działań wojennych podczas „spokojnej” zimy ułanów tatarskich była niezliczona ilość. (Chustna, Skryhałów, Lesznia, Bielki i t. d.).

Pod koniec zimy kończą się „spokojne” czasy dla pułku. Nieprzyjacieli, dążąc do bezwzględного zabezpieczenia tej linii kolejowej, przez całą zimę czyni przygotowania do odrzucenia nas jak najdalej od niej. Celem unieszkodliwienia tego planowego uderzenia przeciwnika oraz przecięcia jego komunikacji między

frontami zachodnim i południowym Naczelny Wódz nakazuje grupie dnia 26 lutego opanowanie węzła kolejowego Kalinkowicze. Wiadomość ta zelektryzowała pułk, chorzy i ranni, niewyleczeni jeszcze, uciekają z taborów do szwadronów. Na dzień 4 marca było wyznaczone ogólne natarcie grupy, pułk zostaje podzielony między grupy wykonawcze. Po całodziennym marszu drogą niezwykle ciężką i zupełnie zalaną wodą dywizjon pułku (2-i i 3-ci szwadrony), jako straż przednia XVII brygady piechoty, o godzinie 19 wpada na most przez Ipe pod Jakimowską Rudnią, gdzie bierze do niewoli pluton piechoty z dwoma karabinami maszynowymi oraz oddział saperów, od których uzyskuje niezmierznie ważną wiadomość, że przeciwnik znajduje się w trakcie luzowania 2 dywizyj piechoty. Niebawem nadchodzi piechota i nad Ipe kończy swój dzień; dywizjon również zostaje na nocleg, wysyłając uprzednio pluton do Kaplicz dla nawiązania łączności z 2-gą brygadą jazdy, działającą na północy.

Następnego dnia brygada uderza na Kalinkowicze. Do Suchowicz idzie dywizjon w dalszym ciągu w straży przedniej, staczając po drodze drobne utarczki z oddziałami 416-go pułku piechoty sowieckiej. Podczas marszu dowódca brygady dzieli swą grupę na kilka kolumn, mających koncentrycznie uderzyć na stację kolejową. Pluton 3-go szwadronu odchodzi z prawą grupą uderzeniową, drugi pluton dostaje samodzielne zadanie wysadzenia mostu kolejowego na rzece Hłyboczek (Nienacz) w rejonie Aleksandrówki. Reszta dywizjonu pozostaje przy kolumnie głównej, i idąc w straży przedniej, niepostrzeżenie wchodzi do lasu pod samą stacją, skąd zaobserwowano ogromny ruch skupionych tam wojsk przeciwnika. Na ten widok ułani rozpoczęli strzelać bez rozkazu i dlatego zaskoczenie nie udaje się. Dowódca dywizjonu nakazuje natarcie, wobec jednak kolosalnej przewagi przeciwnika nie zdołał opanować stacji, siejąc tylko swym celnym ogniem popłoch wśród wroga.

Pluton porucznika Święcickiego bez trudności dochodzi do Aleksandrówki i uszkadza most kolejowy w kierunku na Rzeczyce (materiał wybuchowy zawiódł, wobec czego nie mógł zniszczyć mostu).

Dnia 6 marca o 5 godzinie brygada po zaciętej walce, trwającej cały dzień i noc, opanowała stację — szwadrony pułku zabrały stację — przeszło 600 jeńców z 416-go, 417-go i 508-go pułków donieckich oraz kilkunastu marynarzy.

Wieczorem odszedł 2-gi szwadron do Mozyrza celem nawiązania łączności z XVIII brygadą piechoty, która powinna była tam się znajdować. Szwadron ten dotarł do mostu na Prypeci, ale niepoznany i ostrzelany przez własną piechotę dopiero o świcie wszedł do miasta.

Po wykonaniu zadania grupa poleska przeprowadza pościg oraz umacnia zajęty teren. Linja kolejowa zostaje przzerwana!

Dnia 12 marca kompanja piechoty z plutonem Tatarów dociera w pościgu do Dniepru pod Łojowem, gdzie piechota stacza walkę z przeciwnikiem, broniącym przeprawy, pluton zaś ułanów obchodzi wroga i wpada na most, który niszczy (podporucznik Uszkievicz).

Manewr na Kalinkowicze i Mozyrz został dla nas zakończony zwycięsko. Od 13 marca pułk zaczął się zbierać do rejonu Ostrożanki na zasłużony wypoczynek. Ogólnie biorąc, nie miał pułk w tej akcji specjalnie ciekawego zadania, które w ostateczności skrzystalizowało się w torowaniu drogi piechocie i w przeprowadzaniu zwiadów.

„Dzielna kolumna kapitana Nowakowskiego, z przydzielonymi doń ułanami jazdy tatarskiej, wymierzyła planowany przezemnie cios śmiertelny w serce przeciwnika... Jazda polska, znajdująca się na Polesiu, odnowiła świetne tradycje jazdy Napoleońskiej” — oto wyciąg z rozkazu pochwalnego dowódcy 9-ej dywizji piechoty z dnia 24 marca 1920 roku.

W drugiej połowie marca na Polesie przybywa 1-y pułk szwoleżerów imienia Marszałka Piłsudskiego i tworzy z pułkiem ułanów tatarskich brygadę, którą obejmuje generał Romanowicz, zdając Tatarów swemu zastępcy, podpułkownikowi Zenonowi Kryczyńskiemu. Brygada, tworząc zasłonę nad Uborcią, ubezpiecza prawe skrzydło 9-ej dywizji piechoty, poza pracą zwiadów panuje tam ogólny spokój na odcinku pułku.

21 marca przybywa z kadry 4-y szwadron w składzie 2 oficerów, 119 ułanów, 76 koni, uzupełnienie szwadronu technicznego 1 oficer, 26 ułanów, 32 konie i pluton saperów.

OFENSYWA NA UKRAINIE.

Aż do wiosny roku 1920 Rosja Sowiecka likwiduje wojnę wewnętrzną, i całą uwagę i wysiłek wyteża „by zgnieść zupełnie i zetrzeć z powierzchni ziemi ten drobiazg (Polskę)”, jak w mowach swych wygłaszał komisarz Trocki.

W kwietniu napływ nowych sił na naszym froncie dawał się już bardzo silnie odczuwać, czyli wszystko wskazywało dobitnie o zaczepnych zamiarach przeciwnika. Pozatem epizod borysowski w zupełności wyjaśnił, iż rokowania o pokój, zaproponowane dnia 29 stycznia przez Rosję, mają na celu tylko zyskanie na czasie dla przeprowadzenia przegrupowania sił i ewentualnego rozagi-towania naszych oddziałów. Wobec tego wszystkiego stało się jasne, że utrzymanie uzyskanej niepodległości osiągnie się tylko z bronią w ręku. W tym samym czasie stwierdzony został wzmo-żony ruch sił sowieckich na Ukrainie, wobec czego Naczelný Wódz zdecydował: „utrzymać się czasowo na miejscu na północy, na południu zaś uderzyć z Wołynia i jednym tchem dopaść linji rokadowej Korosteń — Żytomierz — Koziatyn dla dezorganizacji tyłów nieprzyjaciela, poczem jedną grupą wojsk natrzeć wzdłuż szosy wołyńskiej, drugą zaś zwrócić się na południe celem zni-szczenia XII i XIV armji sowieckiej”.

Taki był plan ofensywy, która rozpoczęła się o świcie dnia 25 kwietnia 1920 roku.

Malin. Między różnemi oddziałami przeznaczonemi do działań zaczepnych padł wybór Naczelnego Wodza na pułk tatarskich ułanów, który wszedł w skład nowoutworzonej 7-ej brygady ja-zdy, dowodzonej od 22 kwietnia przez generała Romanowicza. Brygada ta, podporządkowana grupie operacyjnej pułkownika sztabu generalnego Rybaka, otrzymuje następujące zadanie: „forsownym i tajnym marszem osiągnąć rejon Malin — Zarudje — Pieskówka, opanować mosty kolejowe na Irszy i Teterewie, które utrzymać, nie uszkadzając, aż do nadejścia piechoty”, oraz obsa-dzić Teterew celem odcięcia odwrotu nieprzyjacielowi. A więc ZAGON! — czyli zadanie, o którym marzy zawsze każdy kawalerzysta.

24 kwietnia pod osłoną 1-go pułku szwoleżerów odbywa się koncentracja brygady w rejonie Gruszkówka — Demidowicze — Muchojedy, a nazajutrz już rusza na Malin. Na zagon ten idzie tylko część Tatarów, gdyż szwadron techniczny zostaje oddany 41-u pułkowi piechoty dla utrzymania łączności z 1-ą bry-gadą górską, szwadron 2-gi pozostaje przy sztabie grupy opera-cyjnej, 1-y zaś szwadron wobec dużej odległości na koncentra-cję nie zdążył. Dlatego też do Gruszkówki przybył pułk w składzie 3-go i 4-go szwadronów oraz szwadronu ciężkich karabinów ma-szynowych. Idąc z gros brygady, dnia 25 o godzinie 22 po marszu blisko 70 kilometrowym osiąga pułk Hreżle, dnia zaś następnego

rejon Olizarówka — Krasilówka, jako podstawy wyjściowe do nakazanych działań. Następuje tu rozdział sił brygady celem równoczesnego opanowania mostów.

4-y szwadron pułku wzmocniony dwoma plutonami ciężkich karabinów maszynowych otrzymuje samodzielne zadanie: opanować stację kolejową Irsza, którą ma „bronić szczególnie od południa”. Reszta pułku (czyli 3-ci szwadron z plutonem ciężkich karabinów maszynowych) ma przejść do Zarudja, gdzie pozostaje w odwodzie brygady.

Rozpatrzmy kolejno działania tych dwóch pododdziałów pułku.

4-y szwadron z porucznikiem Zygmuntom Elsnerem i podporucznikiem Miklewskim około południa dnia 27 przez zupełne zaskoczenie szturmem na bagnety zdobywa stację, do której pierwszy wpada plutonowy Leon Buczacki i kucharz szwadronowy, ułan Kuczyński, (który podczas szturmego biegu przed frontem szwadronu, śpiewając hymn narodowy). W ręce zwycięzców wpada bogata zdobycz w postaci 4 lokomotyw pod parą, około 100 załadowanych wagonów, 8 armat, 20 karabinów maszynowych i przeszło 500 jeńców. Natychmiast po opanowaniu stacji dowódca szwadronu kilkakrotnie usiłuje nawiązać łączność z dywizjonem szwoleżerów rotmistrza Kmicie Skarzyńskiego, działającego w rejonie stacji kolejowej Teterew, używając do tego nawet zdobytych lokomotyw. Jednak wszelkie próby zawodzą.

Szwadron ten, obciążony znaczną ilością jeńców, utrzymuje stację do południa dnia 28, nie wiedząc o losach walk pod Malinem i Teterewem, nagle około godziny 16 zostaje zaatakowany przez silną piechotę przeciwnika, ciągnącą z trzech stron na stację. Wywiązuje się dwugodzinna zażarta walka w budynkach stacyjnych, po której na rozkaz swego dowódcy szwadron rozpoczyna odwrót, gdyż siły nacierających są zbyt wielkie (około 1000 bagnatów przy 3 działach). Gdy tylko osaczony szwadron rozpoczął cofanie się, otrzymał uderzenie, wymierzone na swe tyły przez jeńców, na których czele stanęły siostry ze zdobytego poprzednio pociągu sanitarnego. Później silnym ogniem karabinów maszynowych i świeżo przybyłej pancernki ułani tatarscy bagnetem torują sobie drogę odwrotu, odchodząc w kierunku na Makalewice, przyczem wynoszą swych rannych, liczba których wzrastała z minuty na minutę. Podczas tego dość skomplikowanego wycofywania się wybitnym męstwem i zrozumieniem sytuacji odznaczyła się obsługa karabinów maszynowych pułku, ratując kilkakrotnie znakomitem wykonaniem osłony, nieraz bardzo

ciężką sytuację cofającego się szwadronu. Tak np. plutonowy Berger, zauważywszy obejście lewego skrzydła, pod silnym ogniem przeciąga samorzutnie swoją maszynkę i celnym ogniem zatrzymuje natarcie przeciwnika, równocześnie podobna sytuacja rozgrywa się na prawem skrzydle, gdzie celowniczy, ułan Łomanowski, pozostaje sam przy karabinie, i dopiero po podejściu wroga na 20 kroków przerywa ogień i na brzuchu wyciąga maszynkę. Plutonowy zaś Kuliński z ułanem Marteusem osłaniają odwrót do ostatniego naboju i dostają się do niewoli wraz z karabinem maszynowym. Woźnica biedki, ułan Mahmet Nasutowicz, będąc już otoczony, zaciekle broni się z wozu, kładąc kilku trupem, aż do momentu zabicia koni zaprzęgowych, poczem również dostaje się do niewoli. Jednak niewola ta była dla ułanów bardzo krótkotrwała — gdy się ściemniło plutonowy Kuliński uciekł, wyprowadzając wszystkich naszych jeńców w liczbie 8 ułanów, którzy, ledwo włócząc nogami (byli zmasakrowani kolbami), tejże nocy dołączyli się do szwadronu. Po wycofaniu się do rejonu Makalewicz szwadron łączy się z dywizjonem rotmistrza Skrzyńskiego. Połączony ten oddział, przeciążony zdobyczą i rannymi, będąc w matni między Malinem i Teterewem, wycofuje się do Zarudja, które osiąga koło 1 godziny. Porucznik Elsner spotyka tutaj patrol podporucznika Nesterowicza, wysłany z pułku dla odszukania 4-go szwadronu.

Był to właściwie chrzest bojowy 4-go szwadronu, niedawno przybyłego na front.

W toku wyżej opisanych wydarzeń 3-i szwadron z plutonem ciężkich karabinów maszynowych podczas marszu na Zarudje w rejonie Lubowicz dopędza tabory całej brygady, które właśnie w tym momencie były wzięte pod dość silny ogień przeciwnika. Wobec tego dowódca pułku, znajdujący się przy szwadronie, zdecydował się przeczekać pewien czas dla udzielenia ewentualnej osłony. Przeczucia dowódcy sprawdziły się, bo o godzinie 10, gdy tylko kolumna taborów weszła do wsi Lubowicz, została ostrzelana silnym ogniem artylerji, i z Ryzni wyszło natarcie piechoty przeciwnika w sile około 600 — 700 bagnietów. Rzecz naturalna powstała panika pośród taborów a wraz z nią ucieczka tak zwanym „bałaganem”. Widząc to wszystko i uważając swe siły za zbyt słabe wobec znacznej przewagi wroga, szwadron pozostawia swe ciężkie karabiny maszynowe na skraju wsi do bezpośredniej obrony taborów, sam zaś rusza kłusem w obejście. Przez Janiszówkę i Ryznię wychodzi na tyły nacierających, którzy, nie spo-

strzegłszy tego manewru, a więc zaskoczeni, rzucają się do bezładnej ucieczki w kierunku stacji Teterew. Manewr ten był tak znakomicie wykonany, zarówno w czasie, jak w ukrytym przesunięciu się i w zdecydowanym uderzeniu po wyjściu na tyły, że przeciwnik w panicznej ucieczce pozostawił w lesie na stanowiskach 6 dział. Po krótkim pościgu szwadron ten obsadza Ryznię, ubezpieczając brygadę walczącą pod Malinem. Dzień cały spędza dość spokojnie, nie licząc prac zwiadowczych oraz wyłapywania drobnych, luźnych oddziałów nieprzyjaciela, gdy nagle o godzinie 22 zostaje zaatakowany, przeciwnatarciem jednak utrzymuje tę wieś. O godzinie 3 szwadron otrzymuje rozkaz, że Malin opuszczony i brygada odeszła przez Lubowicze na Nowe-Worobje, gdzie ma się dołączyć wobec ukończenia zadania.

Dnia poprzedniego w godzinach popołudniowych do Malina podchodzi szwadron techniczny pułku, utrzymujący łączność między piechotą a 7-ą brygadą jazdy, i bierze udział w walkach o Malin, silnie atakowany przez cofającego się nieprzyjaciela.

29 kwietnia podeszła własna piechota i zajęła Malin. Pułk po trudach marszowych (180 km) i bojowych przechodzi na odpoczynek, podczas którego dołącza się spóźniony 1-y szwadron.

Kijów. Po tych działaniach pod Malinem 7-a brygada jazdy podejmuje dalszą akcję na Kijów, pracując już wyłącznie na korzyść piechoty grupy operacyjnej pułkownika sztabu generalnego Rybaka. W myśl otrzymanych rozkazów brygada ma utrzymać „wywiad stały” wzdłuż linii Iwanków — Rudnia Talska do Dymiera, oraz osłonić lewe skrzydło grupy operacyjnej. W wykonaniu, między innymi, dnia 3 maja odchodzi na rozpoznanie dywizjon tatarski pod rotmistrzem Roźniatowskim (1-y i 3-i szwadrony), który już dnia następnego melduje o osiągnięciu Dymiera, o braku styczności z przeciwnikiem i o wysłaniu patroli na rozpoznanie rzek Irpienia i Dniepru. Tymczasem pułk z gros brygady osiąga Iwanków. Dnia 5 maja dywizjon ten melduje, że wróg spalił wszystkie mosty na Irpieniu, wobec czego odnosi wrażenie, że przeciwnik ma zamiar bronić się nad tą rzeką. Dnia następnego nadsyła nowy meldunek, że nieprzyjaciel jednak opuszcza Irpień i odchodzi przez Kijów na wschodni brzeg Dniepru. Tegoż dnia zastępca dowódcy 17-go pułku ułanów, rotmistrz W. Podhorski, otrzymuje dowództwo nad jedną z dwóch grup wypadowych na Kijów. Grupa ta w składzie dywizjonu tatarskiego, znajdującego się już nad Irpieniem, szwadronu 17-go pułku ułanów oraz plutonu 7-go dywizjonu artylerji konnej, otrzymuje zadanie: zabez-

pieczenia uchwyconego przez Tatarów mostu na Irpieniu, oraz nawiązania styczności z przeciwnikiem, obsadzającym Kijów. Nie spotkawszy wroga za Irpieniem, 3-i szwadron Tatarów tego dywizjonu dnia 7 maja rano wchodzi do Kijowa. Nie licząc elementów zwiadowczych, był to pierwszy zwarty oddział polski, który wkroczył do miasta. Nieco później podchodzi reszta grupy wypadowej i niezwłocznie obsadza mosty na Dnieprze. Po 900 latach, od czasów króla Bolesława Chrobrego kawalerję polską witają ponownie stare mury serca Ukrainy. Na placu Dumy mieszkańcy wręczają klucze miasta, których rotmistrz Podhorski nie przyjmuje, nakazując wręczenie ich Wodzowi Naczelnemu, sam zaś wpisuje się do Złotej Księgi miasta. Tymczasem reszta pułku w składzie brygady wobec spodziewanej zaciętej obrony Kijowa otrzymuje zadanie: przeprawienia się dnia 7 maja przez Dniepr i Desnę celem zajścia na tyły obrońców miasta. W trakcie wykonywania tego generał Romanowicz otrzymuje meldunek o zajęciu Kijowa, i tegoż dnia przybywa reszta pułku do miasta, owacyjnie witana przez ludność. Dnia 9 maja pułk bierze udział w defiladzie przed generałem Śmigłym Rydzem. Mocno wyczerpany pułk pozostaje w Kureniówce na dwudniowym odpoczynku, poczem dnia 10 maja rusza na północ celem obsadzenia pododcinka Luteż dla „obserwacji Dniepru i działania przeciw desantom”. Dnia 12 maja pułk w składzie brygady przechodzi pod rozkazy dowódcy 3-ej armji. Za dotychczasowe swe działania otrzymuje pułk od dowódcy grupy operacyjnej „żywe uznanie”, tak wyrażone w rozkazie pochwalnym:

„...z pełną junaetwa inicjatywą, odwagą i uporczywością wpisała (brygada) niejedną świetną kartę do dziejów jazdy polskiej... W kraju tylokrotnie zroszonym już krwią polską i pamiętającym wielkie czyny przodków, 7 br. jazdy przypadło w udziale piękne zadanie przedarcia się na tyły npla i obsadzenie ważnych węzłów taktycznych... Forsowny, w ciężkich warunkach przeprowadzony, a znakomicie wykonany raid na Malin, oraz śmiałe, zuchwałe niemal zajęcie oddziałami czołowemi Kijowa... pozostaną na zawsze świetnemi kartkami w dziejach jazdy polskiej...”

(—) *Rybak*, plk. s. g. d-ca gr. op.

Do dnia 1 czerwca pułk na odcinku blisko 40 km dozoruje Dniepr, rozpoznając patrolami i wypadami wschodni brzeg. Na podkreślenie zasługuje działanie patrolu plutonowego Wederkiewicza w dniu 25 maja oraz wypad podchorążego K. Nagórnego.

Obsadzając placówkami miejsca dogodne do przepraw i patrolując resztę, pułk melduje do brygady, że sam nie może przeciw-

działać desantom. Warto tu zaznaczyć, że pułk żył z rekwizycji, która pochłaniała również znaczną ilość żołnierzy, stan zaś pułku wynosił około 250 szabel.

ODWRÓT Z UKRAINY.

Obrona Dniepru. W ostatnich dniach maja zwiady i obserwacja stwierdzają ożywienie na lewym brzegu Dniepru, zeznania zaś miejscowej ludności głoszą, że podchodzą świeże jednostki rosyjskie, które mają zamiar forsować rzekę. Dnia 27 maja wypad Tatarów stwierdził pojawienie się 59-go pułku strzelców oraz czteropułkowej brygady kawalerji, „w czerwonych czapkach z kaukaskimi szablami, nie mówiących po rosyjsku i bardzo podobnych do Chińczyków”.

Zbliża się punkt zwrotny w położeniu wojennem: Rosja Sowiecka, która zgrupowała na północy znaczne siły do rozstrzygającego uderzenia, rzuciła na Ukrainę również duże posiłki, i dnia 1-go czerwca zaczęła się ofensywa rosyjska, zmierzająca do osaczenia naszej 3-ej armji na Ukrainie.

O godzinie 2.30 na odcinku jednego z szwadronów 17-go pułku ułanów pod osłoną silnego ognia artylerji wylądowują masy piechoty sowieckiej i odrzucają ten szwadron, zajmując Stracholesie i Rotycze. Do przeciwataku rzuca dowódca brygady cały swój, niezmiernie szczupły odwód (1/17. p. uł. plut. c. k. m. i tatar. p. uł.), a kierownictwo brygady powierza swemu szefowi sztabu — rotmistrzowi Witoldowi Morawskiemu. Po ciężkich i krwawych walkach udaje się 17-u pułkowi ułanów odebrać Rotycze, natomiast natarcie na Stracholesie zawodzi, co pociąga za sobą odwrót na Hornostajpol. Podczas tego szwadrony 17-go pułku ułanów ponoszą ogromne straty (poległo 4 oficerów), oraz tracą przydzielone maszynki Tatarów. Tego samego dnia na odcinku Tatarów udaremniono próbę opanowania naszego brzegu w rejonie wsi Sucholucze dzięki szybkiej interwencji odwodowego 2-go szwadronu ułanów tatarskich z działonem 7-ej dywizji artylerji konnej. Z dużymi stratami odrzucono brygadę baszkirską, która swym pierwszym rzutem zdążyła już dotrzeć na wysepkę, położoną o 100 metrów od celu.

Dnia 2 czerwca Rosjanie nie posuwają się dalej — 17-y pułk ułanów broni Hornostajpola. Tatarzy zaś utrzymują linię Dniepru.

Następnego dnia podchodzi 9-a kompanja 6-go pułku piechoty legjonów i cały wysiłek brygady zostaje skierowany do odebrania

Djabłowicz i Rotycz, co się zresztą nie udaje, gdyż siły przeciwnika rosła z godziny na godzinę.

Dnia 4 czerwca ściga dowódca brygady pułk tatarski z nad Dniepru, gdzie pozostaje tylko 4-y szwadron, i rano następnego dnia rzuca Tatarów wzmocnionych 11-ą kompanją 6-go pułku piechoty legionów do natarcia na Miedwin i Djabłowicze. Po bardzo krwawych walkach natarcie to znowu załamuje się, i grupa dowódcy tatarskiego pułku odpływa na Hornostajpol.

O świcie 6 czerwca Rosjanie rozpoczynają swe natarcie, wsparte bardzo silnym ogniem artylerji, przy równoczesnem odcięciu dróg odwrotowych pułku. W tak bardzo ciężkich warunkach rozpoczynają Tatarzy odwrót na Woropajewo, stawiając opór na czterech kolejnych linjach opóźniania. W działaniach tych traci pułk około 50% stanów bojowych, między innymi ginie wachmistrz Jachja Bohdanowicz — jeden z czynnych organizatorów pułku.

W nocy z 6 na 7 pułk został odrzucony z Teterewa, i wraz z oddziałami 6-go pułku piechoty legionów zajął wzgórza na południe od Bohdan. Po podejściu bataljonu 1-go pułku piechoty legionów przeciwnik został odrzucony, jednak okazał się on tu w tak przeważającej sile, że na rozkaz armji w nocy rozpoczęto odwrót, odcięty już zresztą wobec opanowania Złodziejewki przez przeciwnika. Podczas wykonywania tego odwrotu pułk osłaniał skrzydło piechoty, staczając ciągle walki z kawalerją nieprzyjaciela, próbującą przez cały czas obejść i uderzyć na skrzydło odchodzących legionistów.

Tegoż dnia pułk obsadził Irpień na odcinku przeprawy pod Mostyszczami do toru kolejowego Kijów — Malin, broniąc go przez cały dzień 9 czerwca.

Wieczorem zostaje pułk zluzowany przez oddziały III brygady piechoty i kieruje się do Puszczy Wodicy na koncentrację swej brygady jazdy.

Odwrót. Zaczął się najcięższy i najsmutniejszy dla żołnierza okres wojny — odwrót. Ułani tatarscy, ponosząc ogromne straty w ludziach i koniach, nie tracąc jednak wiary w ostateczne zwycięstwo, odchodzili krok za krokiem z masą 3-ej armji. W dniach następnych w składzie brygady wykonywa pułk marsz szosą żytomierską i dnia 12 o godzinie 13 osiąga rejon Radomyśla, obsadzając Mininy. Dnia następnego odchodzą na podjazdy: szwadron techniczny na Kozijówkę, którą zajmuje po walce z kawalerją przeciwnika, oraz 4-y szwadron na Żytomierz. Szwadron ten po opanowaniu Berezówki próbuje kilkakrotnie przedostać się da-

lej, lecz ciągle spotykany silnym ogniem broni samoczynnej, utyka na miejscu. 14 czerwca do Minin podchodzą dwa bataliony podhalań, i brygada otrzymuje rozkaz współdziałania z 7-ą dywizją piechoty w opanowaniu Korostyszowa. Piechota ma nacierać od wschodu. 17-y pułk ułanów, wzmocniony 4-ym szwadronem Tatarów, miał wykonać manewr i uderzyć od północnego zachodu. Tatarzy zaś mieli nacierać od północy, utrzymując łączność między piechotą a 17-ym pułkiem ułanów. Natarcie nasze zbiega się jednak z natarciem przeciwnika, który o godzinie 14 zasypuje nasze oddziały gęstym ogniem artylerji. 4-y szwadron pułku, idąc w straży przedniej grupy 17-go pułku ułanów, wchodzi do Starosiele, i u południowego wylotu natyka się na przeciwnika. po krótkiej walce odrzuca go i zajmuje pozycję na południe od wsi. wzdłuż potoku Świnoluzki. Tymczasem wróg wprowadza w bój artylerję i samochody pancerne, i wykonywa silne przeciw-natarcie frontalne, dążąc jednocześnie do wymanewrowania wsi. Pod naporem tak przeważającego przeciwnika szwadron Tatarów zaczyna odwrót, ciągle obserwując obok rozgrywające się szarże i przeciwszarże szwadronów 17-go pułku ułanów z masami kawalerji czerwonej. Po parogodzinnej walce ze zmiennem szczęściem, po ujawnieniu wprowadzonych co chwila nowych sotni nieprzyjaciela dowódca 17-go pułku ułanów daje rozkaz do odwrotu. podczas którego 4-y szwadron Tatarów, odcięty od swoich koni, zostaje prawie cały wyrąbany. Piechota własna zaczyna również odwrót, i cały napór dywizji kawalerji sowieckiej przyjmują na siebie szwadrony obu pułków brygady. W dniu następnym pułk wraz z 7-ą dywizją piechoty wycofuje się na Korosteń, i o świcie dnia 16 melduje się w Toporyszczach u dowódcy XIV brygady piechoty, z którą bierze udział w zwycięskim boju z hordami Budiennego pod Horbulewem. W boju tym pułk osłania skutecznie skrzydło brygady, a 3-i szwadron między innemi wykonywa piękną szarżę. Dnia 18 czerwca 7-a brygada jazdy zbiera się w Łuhinach, gdzie dowództwo nad nią obejmuje generał podporucznik Suszyński. W następnych paru dniach pułk wykonywa odwrót prawie bez styczności z przeciwnikiem, i dnia 25 czerwca obsadza przeprawę na Uborei pod Pergą, skąd utrzymuje łączność z piechotą, oraz wykonywa rozpoznanie na korzyść grupy pułkownika Rómmła. 26 przechodzi już brygada do Wojtkiewicz, jako odwód armji. 2-i szwadron Tatarów pozostaje w Kopiszczu przy brygadzie piechoty pułkownika Olszyny Wileczyńskiego „dla ubezpieczenia północnego skrzydła 3-j armji”. Praca tego

szwadronu polega na wykonywaniu ciągłych zwiadów oraz utrzymywaniu łączności z grupą pułkownika Rybaka i generała Bałachowicza.

Dnia 30 czerwca 3-a armja zamierza rozpocząć działania zaczepne w kierunku na Szepetówkę, w których 7-a brygada jazdy ma wykonać „wypad wiążący” na Rudnię — Czerwonkę i Rudnię — Kowankę celem wyjścia na tyły rosyjskie i odciągnięcia jego sił głównych od Pergi, gdzie wróg przygotowywał silne uderzenie. Na wypad ten dowódca brygady przeznaczył oddział kombinowany w sile około 100 szabel przy 2 ciężkich karabinach maszynowych. Do tego oddziału pułk tatarski dał 2 oficerów, 2 podchorążych i 44 ułanów. (1-y szw. — 17 uł., 3-i szw. — 7 uł., szw. tech. — 16 uł., szw. łącz. — 4 uł.). Wypadowy ten oddział przybył do miejscowości Kopiszczce, gdzie stał 2-i szwadron Tatarów i stąd wysłał zwiady w przebraniu cywilnem. Na zwiady te odchodzą ułani tatarscy z plutonowym Malersem i kapralem Żalubskim na czele, meldują oni, że w Rudni — Kowance kwateruje pułk piechoty, szwadron i tabor artylerji, w Rudni — Czerwonce zaś sztab dywizji sowieckiej, i że 2 lipca przeciwnik zamierza uderzyć na Pergę; wszystkie wiadomości są bardzo cenne dla oddziału wypadowego. Dnia 1 lipca o godzinie 18 rusza ten oddział na Rudnię — Kowankę i o świcie niespodzianie atakuje ją, wzniecając ogromną panikę. Zdobyć była wielka, jednak poza karabinem maszynowym nic się nie udało wyprowadzić i musiano wszystko na miejscu zniszczyć. Za świetne sprawowanie się Tatarów w tym wypadzie nie pominęła ich nagroda wyrażona słowami dowódcy brygady:

„Na szczególne wyróżnienie zasługuje pełna inicjatywy i pomysłowości służba wywiadowcza oraz piękny rozmach w ataku ułanów tatarskiego pułku... Porucznik Kałasiński i podporucznik Glinka z tatarskiego pułku ułanów wyróżnili się: pierwszy roztropnem prowadzeniem szwadronu, drugi osobistą brawurą, nie dając się prześcignąć w ataku nikomu...”.

(—) *Suszyński*, gen. i d-ca brygady.

Po tej akcji wobec bardzo szczupłych stanów a przede wszystkim z braku koni pułk przeprowadza reorganizację: ten konny oddział po powrocie z wypadu pozostaje w dywizjonie rotmistrza Podhorskiego, jako szwadron kombinowany pułku, reszta tworzy oddział pieszy pod dowództwem pełniącego obowiązki dowódcy pułku, rotmistrza Roźniatowskiego.

Celem zabezpieczenia linji kolejowej Sarny — Łuniniec dywizjon rotmistrza Podhorskiego obsadza węzeł drogowy Jeziory, gdzie pozostaje do 9 lipca.

Pułk zaś przechodzi do Glinnego i tegoż dnia obsadza Horyń na odcinku Dąbrowica — Bereście.

W nocy z 10 na 11 rozpoczyna odwrót na Styr.

Dnia 14 lipca otrzymuje pułk rozkaz odmarszu w głąb kraju na uzupełnienie zdziesiątkowanych szeregów. Tak się kończą dla pułku działania na Ukrainie. Dnia 16 ładuje się już na stacji kolejowej Maniewiczze i „za prawdziwą żołnierską służbę”, w której „zdał egzamin hartu i wartości”, pułk otrzymuje rozkaz pożegnany dowódcy brygady:

„Przez Malin i Irszę, gdzie pierwszy bój krwią wspólnie przelana spoili oddziały brygady, szedł pułk pochodem tryumfalnym na Kijów...”

W ciągu całego odwrotu z Kijowa i Ukrainy strzegł pułk tatarski wraz z brygadą najbardziej zagrożonych pozycji flankowych...

Na szczególne wyróżnienie zasługują wywiady, przeprowadzane przez oficerów i podoficerów tatarskiego pułku nie tylko zawsze wzorowo, odważnie i sumiennie, ale często z piękną brawurą”.

SAMODZIELNE JEDNOSTKI PUŁKU.

W trakcie rozwijania pułku został również sformowany w Grodnie szwadron zapasowy, który dnia 16 maja 1919 roku obejmuje Tatar, rotmistrz Janowicz Czaiński, jeden z czynnych organizatorów pułku. Szwadron poza normalną pracą sformował i posłał walczącemu pułkowi 4-y szwadron i szwadron techniczny z plutonem saperów.

Kolejno zmieniając dowódców (major Grot Niemojewski, rotmistrz Elsner, rotmistrz Roźniatowski i major Tomaszewicz), szwadron zapasowy dnia 19 marca 1920 roku przeszedł do Wilna. Będąc wysunięty tak daleko na wschód, szwadron ten również brał udział w działaniach bojowych w rejonie swych garnizonów.

Pod Sejnam. Dnia 16 stycznia 1920 roku wobec ujawnienia koncentracji Litwinów pod Sejnam szwadron zapasowy wystawia oddział w sile 40 ułanów i plutonu ciężkich karabinów maszynowych, który obsadza most pod Sopoćkiniami na kanale Augustowskim i dozoruje linię Kalety — Przełom. W tej służbie pozostaje parę tygodni, poczem wraca do Grodna.

Obrona Wilna. W lipcu 1920 roku, gdy na północy Rosjanie rozpoczęli swą ofensywę i przerwali nasz front nad potokiem Autą, Wilno zostało zagrożone. W liczbie instytucyj i formacyj, podlegających ewakuacji, znalazł się i szwadron zapasowy pułku, który, odchodząc do Płocka, na prośbę oficerów i ułanów gotowych już szwadronów marszowych pozostawił w Wilnie aż 260 szabel przy

4 ciężkich karabinach maszynowych, których dzieje są następujące:

Miasto zaczęło przygotowywać się do obrony i tworzyć oddziały wojskowe, między innymi i pułk kawalerji przeznaczony wyłącznie do obrony Wilna. Dowódcą mianowano rotmistrza Jerzego Dąbrowskiego, a zastępcą rotmistrza sztabu generalnego Jerzego Grebickiego. W skład pułku wszedł oddział, sformowany z tak zwanych „zagończyków Dąbrowskiego”, oraz dywizjon marszowy ułanów Achmatowicza — wszystko ochotnicy. Dywizjon ten, dowodzony przez porucznika Jana Kallaury, składał się z dwóch szwadronów linjowych i oddziału ciężkich karabinów maszynowych.

W parę godzin pułk został „sformowany” i 12 lipca stanął na placu Katedralnym do przeglądu, którego dokonał generał Boruszcak. Poza kawalerją posiadał pułk oddział pieszy i pluton artylerji i, jako całość, dobrze prezentował się na placu defilady, był jednak zbyt źle zorganizowany i wewnątrz niespojony, by móc pełnić służbę w przewidywanych walkach odwrotowych, względnie podjazdowych.

Niezwłocznie po przeglądzie odmaszerował pułk do Porubanka, gdzie został załadowany i następnego dnia o świcie w Nowo Wilejce otrzymał zadanie: przedostania się na tyły sowieckie w rejon Michaliszek celem rozpoczęcia tam walki podjazdowej. Pułk rusza z fantazją, nie mając przy tem żadnych wiadomości ani o przeciwniku, ani o oddziałach własnych.

W straży przedniej idzie jeden ze szwadronów tatarskich pod porucznikiem Kallaurem, który po osiągnięciu Mickun opuszcza trakt połocki i skręca na północ, aby drożynami leśnymi dostać się w rejon Bujwidze. Około godziny 11 w lesie pod Tawrją szwadron straży przedniej Tatarów zostaje nagle ostrzelany ogniem maszynowym. Szybka decyzja, parę rozkazów i szwadron mija kilka trupów kubańskich kozaków. Patrole tatarskie, wysłane wślad za uciekającym przeciwnikiem, meldują, że wróg obsadził okopy, znajdujące się w głębi lasu. W tym czasie z kolumny podchodzi szwadron pieszy z artylerją, i porucznik Kallaur wydaje rozkazy do natarcia pieszego, jednak przed rozpoczęciem nadchodzi rozkaz dowódcy pułku o odwrocie pułku z tem, że Tatarzy będą stanowić obecnie straż tylną. Po odesłaniu artylerji i szwadronu pieszego porucznik Kallaur wydziela patrole i odchodzi bez żadnego przeciwdziałania przeciwnika. Na polance przy leśniczówce Sunkiety, odległej od miejsca potyczki o 5 —

4 km, pułk na rozkaz swego dowódcy staje na odpoczynek. Padają rozkazy: wystawienia ubezpieczenia w postaci tylko dwóch ciężkich karabinów maszynowych na drodze do Tawrji, ściągnięcia szwadronu straży tylnej oraz rozsiadania koni. Po pewnym czasie, po rozłożeniu się już na dobre pułku odezwały się w lesie pojedyncze strzały. Były to pozostawione patrole tylne Tatarów, opóźniające posuwanie się przeciwnika. Nagle na polanę, gdzie biwakował pułk, wpada patrol tatarski podchorążego Jastrzębskiego ścigany przez kozaków. Po spostrzeżeniu jednak odpoczywającego pułku podchorąży zawraca swój oddziałek, rzuca się do szarży i zapędza nieprzyjaciela zpowrotem do lasu, z którego skraju zaczynają już padać gęste strzały, rażąc biwak pułkowy. Wywołało to pewną panikę przede wszystkim wśród rozsiadanych koni, — które, spłoszone, wrywają się ludziom, i po przećwawaniu przez biwak pędzą w stronę Wilna do koszar. Kontuzjowany dowódca pułku udaje się do cofającego się z pod Świecian pociągu pancernego, zastępca jego, rotmistrz Grobicki, szybko obsadza szwadronem pieszym samą leśniczówkę i po pewnym czasie opanowuje sytuację — pułk siodła konie! Tymczasem ze wschodniego skraju lasu wyszły gęste tyraljery przeciwnika, spotkane już ogniem kartaczowym polskich dział oraz przeciwuderzeniem spieszonego szwadronu porucznika Kałłaura. Tatarzy w walce wręcz częściowo odrzucają kozaków do lasu — moment groźny minął, konie posiodlane. W chwili ruszenia przeciwuderzenia koniowodni, będący pod skutecznym ogniem przeciwnika, odchodzą za tor kolejowy, pod osłonę stojącego tam jeszcze pociągu pancernego. Niebawem i tam na głębokich tyłach wyłania się z lasu oddział kozaków i atakuje koniowodnych, którzy uciekają znowu na pole walki, bo i pociąg pancerny w obawie odcięcia od Wilna opuszcza las tak dla niego niebezpieczny.

Po blisko trzygodzinnym zażartym boju pułk, naciskany ze wszystkich stron, na rozkaz rotmistrza Grobickiego rozpoczyna odwrót. W ciągłej łączności z przeciwnikiem, prowadząc działania opóźniające, wieczorem pułk osiąga Wilno. Podczas odwrotu, który odbywał się dwoma drogami i lasami o zmroku, oddziały straciły między sobą łączność. Jeden z tatarskich szwadronów wycofał się z gros pułku na Antokol, drugi zaś ze swemi maszynkami skupił się około podporucznika Wacława Zatorskiego i wyszedł na koszary, gdzie odnalazł część koni oddziału ciężkich karabinów maszynowych. Łączność ta, utracona w lasach Nowo-Wilejskich, została nawiązana dopiero po 6 dniach w okolicach Grodna. Szwa-

dron podporucznika Zatorskiego po opuszczeniu Wilna przez oddziały polskie wycofał się drogą przez Olkieniki na Grodno, dokąd przeprowadził około 120 Tatarów przy czterech ciężkich karabinach maszynowych. Porucznik Kallaur, cofając się z resztą Tatarów stroną litewską, nic nie wiedział o losach tylu „zaginionych” szabel.

W tych walkach leśnych stracili Tatarzy kilkudziesięciu ułanów, ilości poległych nie dało się jednak ustalić dokładnie, wobec nieprzejrzyistości terenu i odwrotu.

Po przyjeździe na Antokół rotmistrz Grobicki po wystawieniu ubezpieczenia zarządził odpoczynek. O świcie dnia 14 lipca placówki pułku zameldowały o pojawieniu się patroli przeciwnika, idących na Antokół. Zaalarmowany pułk nawiązał niebawem kontakt ogniowy z posuwającym się wrogiem, jednak wobec braku amunicji zmuszony był odstępować, nie wdając się w poważną walkę. Opóźniając, pułk obsadził linię rzeki Wilji, którą po wystrzeleniu ostatniego naboju opuścił, i przez Ostrą Bramę odszedł na dworzec kolejowy. Tu odnalazł sztab generała Boruszczyka i otrzymał rozkaz, aby ostatni opuścił Wilno.

W tym chaosie ostatnich minut ewakuacji z wielkim trudem znaleziono kilka skrzyń amunicji w jakimś bezpiecznym już składzie, i uzupełniono ładownice do 40 sztuk na karabin.

Po wyprowadzeniu pułku na szosę landwarowską rotmistrz Grobicki wysyła patrole oficerskie do miasta oraz na dworzec towarowy i osobowy. Niebawem też nadchodzą meldunki, że w mieście brak już oddziałów polskich, że dworzec towarowy zupełnie opuszczony, a na dworcu osobowym stoi już artylerja przeciwnika, wobec tego pułk odchodzi od miasta i obsadza most kolejowy pod Waką, gdzie dołącza się do niego rotmistrz Dąbrowski.

W dalszym odwrocie pod wieczór pułk dopędza w Landwarowie piechotę, z którą po przenocowaniu współpracuje następnego dnia, tworząc jej straż boczną od strony litewskiej, gdzie równoległe do marszu wojsk polskich posuwa się wrogo usposobiona kawalerja litewska. Dnia tego pułk wraz z piechotą, posuwającą się wzdłuż toru kolejowego Landwarów — Orany, osiąga Rudziszki, gdzie staje na nocleg.

16 lipca o godzinie 6 ruszono na Lejpuny, a równocześnie stwierdzono po stronie litewskiej ruch równoległy oddziałów kawalerji rosyjskiej, która groziła odcięciem dróg odwrotowych. Po osiągnięciu Lejpun zdecydował się dowódca piechoty wykonać przeciwnatarcie i wstrzymać niem parcie kozaków naprzód. Przeciw-

działanie to wykonała piechota, zapewniając ubezpieczenie swych skrzydeł: prawego — przez pułk ułanów, a lewego — przez pociąg pancerny. Przeciwnik został odrzucony w kierunku na Oziernańce i ukrył się w lesie Klepacze. Jednak wobec stwierdzenia ruchu oskrzydlającego kawalerji przeciwnika, dążącej na tyły polskiego natarcia, piechota rozpoczęła spieszny odwrót. Widząc tę całą groźną sytuację z punktu, gdzie pułk ubezpieczał prawe skrzydło piechoty, dowodzący pułkiem, rotmistrz Grobicki, posadził ułanów na koń i przesunął się bliżej zagrożonego lewego skrzydła. Kawalerja przeciwnika coraz bardziej zbliżała się do osi odwrotu piechoty, ujawniającej coraz większe zdenerwowanie. Dla ratowania jej z tego bardzo już krytycznego położenia rotmistrz Grobicki poprowadził pułk do szarży. Sam dowódca znalazł się przy szwadronie Tatarów, idących w pierwszej fali. Na południowym skraju Lejpun zwały się szable tatarskie ze strażą przednią przeciwnika, i na karkach tejże przejechały przez wioskę. Z północnego wylotu wsi spostrzeżono posuwającą się od strony Wejksztelaniec kawalerję przeciwnika, idącą w szyku bojowym, jej czołowe szwadrony zasypały polską kawalerję ogniem swych taczanek.

Wobec tego, że przez ten czas piechota już odpłynęła w porządku, pułk zatrzymał się i zaczął odchodzić pod silnym ogniem litewskiego pociągu pancernego, który się wtedy nagle zjawiał.

Krótką tą szarżą kosztowała Tatarów kilku ułanów oraz jednego oficera, ochotnika kaukaskiego, poległego od kul taczanek, którego nazwiska nie dało się narazie ustalić.

W dalszym odwrocie pułk objął osłonę cofającej się kolumny piechoty. Ta zaledwie czterodniowa współpraca bojowa różnorodnych pododdziałów zdołała już dobrze spoić pułk, dzięki ofiarności rotmistrza Grobickiego i jego oficerów.

Na przestrzeni blisko 20 kilometrów przy zajmowaniu schodami wtył kolejnych pozycji pułk zagrożonem przez Litwinów skrzydłem osiągnął pod wieczór rzekę Mereczankę, wykonawszy znakomicie osłonę piechoty.

W rejonie tym znajdował się most kolejowy, a nieco na południe most szosowy. Cofające się oddziały polskie znalazły między temi mostami okopaną silną piechotę litewską z artylerją, której dowódca oświadczył stanowczo, że można korzystać wyłącznie z mostu kolejowego. Wobec przewagi Litwinów i nacisku Rosjan musiano uwzględnić ten warunek. Cały sprzęt kołowy zrzucono z wysokiego brzegu do rzeki, na pokładach kolejowych ułożono

deski oraz koce i przystąpiono do żmudnej i bardzo niebezpiecznej przeprawy, trwającej kilka godzin oczywiście ze stratami w koniach. Odbywało się to przy akompaniamencie hymnu narodowego i pod osłoną piechoty, powstrzymującej nacisk nieprzyjaciela. W ten sposób zwracała piechota dług swój, zaciągnięty u ułanów pod Lejpunami.

Po zakończeniu przeprawy cały ten kombinowany oddział ruszył dalej, i późno już wieczorem osiągnął stację kolejową Orany, gdzie dowódca całości zarządził krótki odpoczynek i wezwał dowódców na odprawę.

Rozumiejąc grozę takiego odpoczynku dla kawalerji (las i noc oraz bliskość dwustronnego przeciwnika), rotmistrz Dąbrowski postanawia na własną rękę odejść dalej, jednak już było zapóźno: Około godziny 23 rozległy się od północy, zachodu i południa strzały oraz okrzyki „hurra” — panika ogarnęła przemęczone oddziały. Pułk rozpoczął odwrót w ciemności, dzieląc się na dwie części: większość odeszła z rotmistrzem Dąbrowskim wzdłuż toru kolejowego na Grodno, zaś rotmistrz Grobicki dołączył do szwadronu Tatarów porucznika Kałłaura i kilkakrotnie próbował przeciwdziałać, lecz próby te okazały się bezcelowe z powodu ciemności i panującego chaosu, wobec tego i ten szwadron Tatarów rozpoczął odwrót.

W ciemności wobec kilkakrotnych przesunięć zgubili Tatarzy drogę właściwą, i byli zmuszeni przedzierać się na przelaj przez gęsty i zabagniony las.

Forsownym marszem z krótkimi odpoczynkami, drogą na Kaszety — Żubrowo — Berszty — Jezioro szwadron wieczorem dnia 17 lipca osiąga forty Grodna, gdzie następnego dnia nawiązuje łączność z rotmistrzem Dąbrowskim oraz z drugim szwadronem Tatarów, zebranych przez podporucznika Zatorskiego.

Samodzielny szwadron ułanów tatarskich. Po przybyciu do Grodna na rozkaz inspektora kawalerji wydzielono Tatarów z „jazdy rotmistrza Dąbrowskiego”, i przeformowano w „samodzielny szwadron tatarskiego pułku ułanów”, dowództwo nad nim powierzono porucznikowi Wacławowi Zatorskiemu (młodszy oficerowie: porucznik Gucunajew, podporucznik Totjew i podporucznik Cucjew). Chorzy ludzie i konie odeszły do Płocka, gdzie również udał się porucznik Kałłaur, wezwany przez dowódcę pułku.

Szwadron ten dnia 18 lipca w Kuźnicy melduje się pod rozkazy dowódcy grupy operacyjnej, generała Żeligowskiego, od którego

otrzymuje rozkaz osłony Kuźnicy przez zajęcie i obsadzenie Paszkowskiego mostu. Podczas marszu do podporucznika Zatorskiego dołącza się szwadron 13-go pułku ułanów, przysłany do wzmocnienia Tatarów. 3 — 4 km przed mostem ubezpieczenie tego dywizjonu spotyka się z silnym oddziałem kawalerji przeciwnika — były to lewoskrzydłowe elementy ubezpieczające korpusu konnego Gaja, idącego na tyły Kuźnicy. Tatarzy pod Gibuliczami przyjmują ciężką walkę, w której tracą kilkunastu ułanów z podchorążym Stanisławem Lupą na czele. Szwadron ten po stwierdzeniu oskrzydłającego ruchu rozpoczyna manewr odwrotowy, podczas którego dostaje rozkaz przejścia na zachód od Kuźnicy, którą osłania do wieczora. W nocy zaś po odebraniu rozkazu rozpoczyna dalszy odwrót, podczas którego pełni służbę ciągłych i uciążliwych zwiadów, otrzymując rozkazy od przygodnie spotkanych dowódców. Jeden z oficerów tego szwadronu pisze: „zazwyczaj co drugi dzień byliśmy pod rozkazami kogo innego, bo po wykonaniu jednego zadania był szwadron przechwytywany w drodze powrotnej i natychmiast otrzymywał nowe rozkazy”. Taki stan rzeczy trwał do pierwszych dni sierpnia i nie dziwnego, że szwadron oderwał się od grupy operacyjnej, dopiero w okolicach Ostrołęki dołączył do grupy kawalerji generała Karnickiego, z którą wykonał odwrót do Ciechanowa. W tym czasie odchodzi do pułku (Płock) porucznik Zatorski i szwadron obejmuje porucznik Gucunajew, który od dowódcy VIII brygady jazdy otrzymuje zadanie eskortowania przeszło 1000 jeńców do Płońska. Przytem należy zaznaczyć, że droga między Ciechanowem a Płońskiem była już opanowana przez wroga. Torując sobie drogę podstępem a nie raz i walką, przeprowadza jednak jeńców, i w Płońsku dnia 14 sierpnia zdaje 18-ej dywizji piechoty.

Liczba jeńców znacznie się przytem zwiększyła, gdyż szwadron, składający się w 80% z Kaukazczyków, w marszu swym udawał często czerwonych i namawiał spotykanych żołnierzy rosyjskich do poddawania się, twierdząc, że wszystko skończone, że linje odwrotowe już są zajęte przez Polaków i że są to rozbitki korpusu konnego Gaja, szukające Polaków, aby oddać się im w ręce.

Po przybyciu do Płońska szwadron przechodzi pod rozkazy generała Krajowskiego, i w szeregach 18-ej dywizji piechoty kończy wojnę.

W tym czasie 18-a dywizja piechoty bierze czynny udział w odcięciu odwrotu 4-ej sowieckiej armji.

Już 19 sierpnia szwadron kroczy w straży przedniej dywizji, idącej marszem pośpiesznym na Mławę. W nocy na południe od Mławy czołowy 144-y pułk piechoty po krótkiej walce odrzuca spotkanego przeciwnika, szwadron zaś Tatarów, rzucony do pościgu, zdobywa konną baterję, 3 karabiny maszynowe, kilkadziesiąt jeńców i znaczną ilość taborów. Dnia 21 rano na karkach przeciwnika wchodzi wymieniony pułk piechoty do Mławy, szwadron po osiągnięciu Chorzel przyprowadza jeńców i 5 karabinów maszynowych.

Z Mławy zostaje wezwany do pułku porucznik Gucunajew i szwadron obejmuje podporucznik Cucjew, który po oczyszczeniu okolic przechodzi ze szwadronem do końca sierpnia na zasłużony odpoczynek.

W pierwszych dniach września szwadron ten wraz z 18-ą dywizją piechoty zostaje przerzucony transportem kolejowym w okolice Chełma. Dywizja ta, doświadczona w walkach poprzednich z Budiennym, ma teraz wymierzyć ostateczny cios konnej armji czerwonych, rozpoczyna się więc ofensywa 3-ej armji, dążąca do wypędzenia 12-ej armji wroga w bagna Polesia.

Dnia 11 września 144-y pułk piechoty, mając przy sobie szwadron Tatarów, forsuje Bug pod Bindugą i niezwłocznie uderza na tyły wroga, broniącego Bugu przed własnym 42-m pułkiem piechoty, używając szwadronu na swem skrzydle zewnętrznem. Akcja 144-go pułku piechoty, wykonana z dużym rozmachem, dała też odpowiednie wyniki — szwadron przyprowadza cały sztab sowieckiego pułku piechoty i 2 ciężkie karabiny maszynowe.

Wśród większych lub mniejszych utarczek z cofającym się wrogiem, w forsownych marszach po błotach i piaskach poprzez lasy szwadron szlakiem Turopin — Woronczyn — Rożyszcze — Kiwerce — Kolki osiąga pod koniec września rejon Czartoryska, gdzie 18-a dywizja piechoty otrzymuje rozkaz współdziałania z 4-ą armją, zatrzymaną przez przeciwnika w obszarze Kobrynia.

W wykonaniu tego zadania dywizja rozpoczęła marsz forsowny na północ celem zaatakowania południowego skrzydła przeciwnika.

Szwadron, idąc w straży przedniej 144-go pułku piechoty, dnia 25 września pod Lubiążem zostaje zatrzymany przez okopaną w defilé piechotę sowiecką, jednak po nadejściu pułku pozycja nieprzyjaciela zostaje opanowana. W tej akcji Tatarzy wykonywują oskrzydlenie, które kończy się szarżą na cofający się pułk sowieckiej piechoty i opanowaniem stacji Janów.

Po przekroczeniu Jasioldy dnia 1 października dywizja podejmuje dalszy pościg i szwadron tegoż dnia wpada do Łohiszyna, gdzie zdobywa 2 ciężkie karabiny maszynowe i przeszło 100 jeńców.

W dalszych działaniach szwadron wchodzi w skład grupy dowódcy 144-go pułku piechoty, majora Ocetkiewicza, która wykonywa pościg wyprzedzający. W grupie tej zdobywa szwadron w rejonie Bostynia pociąg sanitarny (linja kol. Baranowicze — Łuniniec). Idąc dalej po osi Łuniniec — Łachwa — Mikaszewicze — Żytkowicze, dnia 18 października szwadron broni Grabowa, który zaciekle atakuje wróg w parę chwil przed rozpoczęciem rozejmu.

Tak kończy wojnę szwadron Tatarów, tracąc w składzie 18-ej dywizji piechoty 5 ułanów i 19 rannych.

Po paru dniach zostaje wycofany z Grabowa i melduje się do nowego swego oddziału macierzystego — „dyonu mahometńskiego”, który od paru dni jest już przy 18-ej dywizji piechoty.

Skład szwadronu: 1 oficer, 78 szabel i 4 „własne” maszynki.

„Pluton Tatarów” podporucznika Totjewa Wassan-Beka. W dniu zameldowania się samodzielnego szwadronu tatarskiego pułku ułanów w Kuźnicy u generała Żeligowskiego, t. j. 19 lipca popołudniu, odszedł pluton podporucznika Totjewa na podjazd z zadaniem: dozorowania przepraw na Niemnie w rejonie Pohoran oraz nawiązania łączności z brygadą piechoty majora Łuczyńskiego w rejonie Łosośny. Pod wieczór pluton ten podszedł do Niemna, gdzie spotkał się z pułkiem kozaków, który, goniąc Tatarów, zapędził pluton do lasów przyfortecznych Grodna i tu z nastaniem zmroku porucznik Totjew traci kontakt z przeciwnikiem. Straciwszy chwilowo orjentację dowódca plutonu wysła meldunek o sytuacji nad Niemnem i postanawia w tych lasach przenocować, aby od świtu wykonywać drugą część zadania. Nad ranem przybywa pluton do Łosośny, gdzie zamiast własnej piechoty zastaje dużą kolumnę przeciwnika. Jak się później okazało w nocy oddziały własne wycofały się, i pluton ten pozostał na tyłach nieprzyjacielskich.

Wykorzystując lasy i idąc bezdrożami, w nocy z 20 na 21 podchodzi pluton do Kuźnicy. Pozostawiwszy ułanów w ukryciu, idzie porucznik z 3 ułanami pieszo na rozpoznanie miejscowości, gdzie stwierdza dużą kolumnę taborową z nieznaczną osłoną. Wobec tego decyduje się zaatakować ten tabor, nakarmić konie i ułanów, poczem po zniszczeniu wozów wycofać się. Akcja ta wobec zasko-

czenia osłony udaje się bez specjalnej trudności, ładunek, stanowiący amunicję, zostaje spalony, pluton zaś zapada do pobliskich lasów, którymi się przedziera na zachód.

Dnia 24 lipca, wychodząc z lasu pod Wasilkowem, zauważył dowódca plutonu około dwóch sotni czerwonych, wykonywujących szarżę na polską baterję ugrzęzłą w piaskach. Szybka decyzja dowódcy i pluton uderza na tyły szarżujących bolszewików. Zaskoczenie kompletne, wróg, nie dotarłszy do baterji, ratuje się ucieczką, pozostawiając na pobojuwisku taczankę z ciężkim karabinem maszynowym oraz kilku zabitych i rannych, pluton zaś dołącza do oddziałów własnych, tracąc 1 ułana i to od kul ratowanej baterji, gdyż nie spodziewano się polskiej kawalerji z tego kierunku i do tego w czapkach barankowych.

Na stacji Wasilków pluton melduje swój powrót z podjazdu generałowi Żeligowskiemu, dowiaduje się, że szwadron jego oderwał się od grupy, wobec czego nakazano porucznikowi pozostać przy grupie, jako oddział do specjalnych zleceń.

Pluton przez cały czas bardzo ciężkich walk 10-ej dywizji piechoty nad Narwią i Bugiem bez zarzutu wykonywa wszelkie powierzone mu zadania, aż dnia 11 sierpnia wieczorem wraz z 10-ą dywizją piechoty osiąga Jabłonnę.

Nadmienić należy, że stan plutonu podczas odwrotu znacznie się powiększył, gdyż dołączył do niego zabłąkany patrol tatarski w sile 15 szabel a pozatem pluton posiadał już własną taczankę, zdobytą na kozakach.

W Jabłonie pluton pozostaje pod rozkazami dowódcy 10-ej dywizji piechoty i w składzie jej współpracuje już do końca wojny z III dywizjonem 2-go pułku strzelców konnych, stanowiących jazdę dywizyjną generała Żeligowskiego.

10-a dywizja piechoty, będąca w odwodzie przedmościa warszawskiego, odpoczywa w Jabłonie dwa dni, a tymczasem hordy przeciwnika zaciekle atakują Warszawę — rozgrywa się bój radzyński!

W okresie boju na przedmościu Warszawy pluton porucznika Totjewa użyto celem utrzymania łączności z walczącymi oddziałami 10-ej dywizji piechoty.

Z chwilą rozpoczęcia pościgu dnia 18 wieczorem otrzymuje III dywizjon 2-go pułku strzelców konnych zadanie sforsowania Bugu pod Barciami, w którego wykonaniu pluton porucznika Totjewa przeprowadza się pierwszy pod Popowem Kościelnem i, obszedłszy skrzydło obrońców, uderza nań, ułatwiając dywizjo-

nowi wykonanie zadania. Od 20 sierpnia 10-a dywizja piechoty a z nią i pluton Tatarów zostały skierowane przez Pułtusk na Ciechanów celem wsparcia oddziałów odcinających odwrót armjom sowieckim, zanim jednak dywizja podeszła, działania te zostały ukończone.

W ostatnich dniach sierpnia konna armja czerwonych, działająca w obszarze Lwowa, ruszyła śmiałym zagonem na Zamość — Lublin w celu podania ręki walczącym pod Warszawą „towarzyszom”. Już 28 stanął Budienny pod murami sławnej, niegdyś twierdzy Zamość.

10-a dywizja piechoty otrzymała zadanie jak najprędzej ten punkt zająć i obronić. 27 sierpnia pluton Tatarów wraz z III dywizjonem 2-go pułku strzelców konnych został na stacji Gąsocin załadowany i przerzucony pod Zamość. Po wyładowaniu się w Rejowcu pluton ten już 28 nawiązał styczność z patrolami 6-ej dywizji kawalerji czerwonych na przedpolu Zamościa. Rano 29 osaczone już miasto zostało zaatakowane. Dywizjon strzelców konnych wraz z Tatarami bronił się w zabudowaniach Sitańca, odpierając do południa wszystkie ataki czerwonych kozaków, wieczorem zaś wycofał się do miasta. W dalszych działaniach Tatarzy bądź bronili powierzonych im odcinków, bądź wykonywali wypadły wraz z strzelcami konnymi, zawsze jednak sprawując się bez zarzutu.

Zamość obroniono, i już 31 rozpoczyna się pościg. Idąc w straży przedniej piechoty, pluton Tatarów opanowywa Hrubieszów, a w dniu 7 września wpada do Kryłowa, gdzie w dniu następnym łączy się z dywizjonem strzelców, z którym przez dwa dni broni przepraw w tej miejscowości. W działaniach dalszych już pod rozkazami dowódcy dywizjonu bierze udział w trzydniowej walce o przeprawy pod Sokalem i Krystynopolem. W pościgu dalszym dnia 19 września pod wieczór osiąga rzekę Ikwę pod Krzemieńcem, gdzie wraz z dywizjonem stacza krwawy nocny bój i o godzinie 22 wdziera się do miasta, odrzucając wroga na Szumsk. Wykonawszy w tym dniu blisko 100 kilometrowy marsz bojowy, zapada na nocleg.

Wobec ciężkich walk nad Niemnem 10-a dywizja piechoty w ostatnich dniach września koncentruje się w Brześciu nad Bugiem, gdzie kończy wojnę wobec zawieszenia broni.

Przeszło dwa miesiące współpracują Tatarzy z III dywizjonem 2-go pułku strzelców konnych, przytoczę więc wzmiankę o ich działaniach z historii 4-go pułku strzelców konnych: „pluton ten

z dzielnym dowódcą, podporucznikiem Totjewem, na czele swoją wytrwałą i ofiarną pracą wypisał sobie piękną kartkę w historii III dywizjonu 2-go pułku strzelców konnych" — a czyż opinia kolegów bojowych nie jest największą nagrodą?!

W Brześciu dowiaduje się porucznik Totjew o przynależności swej do dywizjonu muzułmańskiego, w którym się melduje dnia 20 listopada, przyprowadzając 50 szabel przy dwóch „własnych” ciężkich karabinach maszynowych.

Tak wyglądała praca ochotnicza Kaukazczyków. W ciężkich tych i ciągłych walkach szeregi ich topniały z dnia na dzień. Pomni testamentu praojców synowie tych, którzy przez 60 lat w walce z przemocą najazdu moskiewskiego wespół z ochotnikami polskimi Tefik beja zlewali krwią ojczyste góry, teraz tu w dalekiej Polsce, na piaskach warszawskich i bagnach poleskich chętnie dawali życie za wspólną wolność. Leżą nieznani w zapomnianych przez wszystkich mogiłach w dalekiej ziemi, za której wolność ginęli, śniąc wieczny sen o Niepodległym i Zjednoczonym Kaukazie.

OBRONA PŁOCKA.

Po wywagowaniu w Kutnie pułku tatarskiego ułanów w dniu 23 lipca, przybywa on o godzinie 20 marszem pieszym do Płocka, gdzie zastaje swój szwadron zapasowy. Przybyły pułk, liczący 14 oficerów, 393 szeregowych i 253 konie, przystępuje natychmiast energicznie do uzupełniania się i leczenia chorych koni.

Obsada pułku w pierwszych dniach sierpnia przedstawia się następująco: 1-y szwadron — rotmistrz Dackiewicz, 2-i — porucznik Kołaszyński, 3-i — porucznik Achmatowicz Iskender, 4-y — porucznik Antoniewski, ciężkich karabinów maszynowych — rotmistrz Połtorzycki Jóssuf, techniczny — porucznik Kałaur, sztabowy — porucznik Lisiecki oraz szwadron marszowy (pieszy) — rotmistrz Rychter. Z braku koni bojowa wartość szwadronów wynosi przeciętnie od 40 do 50 szabel, w razie potrzeby pułk mógł wystawić jednostkę pieszą w sile do 150 bagnetów.

W całości pułk przedstawia bardzo dużą wartość bojową, wobec nabytych doświadczeń na froncie wschodnim, a specjalnie po odbytej kampanji ukraińskiej.

Wobec ujawnienia ruchów 4-ej sowieckiej armji, zdradzających chęć obejścia Warszawy od północy, Ministerstwo Spraw Wojskowych energicznie przystąpiło do organizacji obrony dolnej Wisły.

W walkach nad Wisłą, które rozgorzały w połowie sierpnia, pułk uczestniczył, bądź pełniąc trudną i uciążliwą służbę zwiadowczą na bardzo szerokim froncie, bądź tocząc zażarte walki na barykadach Płocka — wszędzie wywiązując się bez zarzutu.

Dnia 7 sierpnia dowódca szwadronu zapasowego, major Tomaszewicz, pełniący obowiązki dowódcy pułku, obejmuje IV odcinek Wisły — od Wyszogrodu do Płocka z zadaniem bronięcia przepraw i utrzymania łączności między załogami tych miejscowości. Tegoż dnia odchodzi z Płocka oddział kombinowany pułku pod dowództwem rotmistrza Chursza, w sile przeszło 100 szabel, na rozpoznanie kierunku na Płońsk. Oddział ten po wykonaniu zadania po paru dniach powraca, przyczem pozostawia w Bodzanowie 1-y szwadron pułku dla utrzymywania łączności z załogą Wyszogrodu. 2-i szwadron pułku i część szwadronu technicznego dozoruje lewy brzeg Wisły między Plockiem a Dobrzyniem.

10 sierpnia nadchodzi wiadomość od 1-go szwadronu o zajęciu przez czerwonych Ciechanowa, wobec tego zaalarmowana załoga Płocka obsadza wytknięte przedmoście, nad którym dowództwo obejmuje major Janusz Mościcki z 10-go pułku piechoty.

Podział Tatarów w tym okresie wyglądał następująco:

- 1) na odcinku Wisły od Wyszogrodu do Dobrzynia znajduje się dywizjon pułku w składzie 1-go, 2-go i technicznego szwadronów z zadaniem dozorowania rzeki, bronięcia przepraw i utrzymania łączności. Od dnia 14 dowództwo nad tym dywizjonem sprawuje rotmistrz Roźniatowski;
- 2) na przedmościu w okopach siedzi szwadron pieszy rotmistrza Rychtera, sformowany doraźnie z pieszych ułanów wszystkich pododdziałów pułku. Młodszymi oficerami są porucznik Lisiecki i podchorąży Skinder;
- 3) II dywizjon pułku w składzie 3-go i 4-go szwadronów jest w Płocku pod bezpośrednimi rozkazami majora Mościckiego, używany na przedpolu do prac zwiadowczych.

Oddziały zwiadowcze pułku mimo bardzo złego stanu koni i szczupłych stanów chlubnie spełniają powierzane im dość trudne zadania, meldując o pojawieniu się silnych podjazdów wroga pod Raciążem, następnie o ukazaniu się tam i w Zawidzu oddziałów piechoty wroga z artylerją. Już 11 podjazdy Tatarów donoszą o marszu dużej kolumny kawalerji z piechotą na wozach z Radzanowa na zachód oraz o koncentracji większych oddziałów piechoty w rejonie Raciąż — Głinojeck.

Dnia 12 sierpnia podjazdy Tatarów, opóźniając marsz nieprzyjaciela, staczają walki pod Sochocinem i Bielskiem, biorą przytem kilku jeńców z 18-ej sowieckiej dywizji strzelców. Pozatem meldują o pojawieniu się piechoty przeciwnika w Płońsku oraz o zajęciu Sierpca przez masy kawalerji czerwonej.

Wszystkie te tak nader ważne wiadomości, stwierdzające ruchy przeciwnika a specjalnie jego konnego korpusu, docierają na czas nawet do wyższego dowództwa.

Wobec groźnej sytuacji dnia 14 opuszczają Płock chore konie oraz magazyny szwadronu zapasowego, i dnia następnego drogą przez Gostynin stają w Krośniewicach.

Po usadowieniu się przeciwnika na wzgórzach Trzepowa podjazdy z 3-go i 4-go szwadronów schodzą z przedpoła i dnia 17 od południa fizycznie zupełnie wyczerpane stanowią odwód majora Mościckiego. W tym dniu powraca również porucznik Achmatowicz Iskender z patrolem, wysłanym dnia poprzedniego na Płońsk celem nawiązania łączności z naszą kawalerją, idącą na tyły wojsk sowieckich.

Szwadron pieszy Tatarów, jak już zaznaczyłem, stanowił obsadę jednego z pododcinków przedmościa ograniczonego szosą bielską z jednej strony a drugą polną, prowadzącą z Chelpowa do cmentarza płockiego, z drugiej.

Oddziały sowieckie 18-ej dywizji strzelców, które na przedpołu Płocka zajmowały linię Rogozino — Brochocin — Trzepowo, nie zdradzały żadnych zamiarów zaczepnych.

Korpus konny zaś, walczący pod Włocławkiem, 17 wieczorem otrzymuje rozkaz: „gwałtownego uderzenia w celu zlikwidowania przeciwnika na północnym brzegu Wisły w obszarze Płocka, poczem, nie tracąc ani chwili czasu, rzucić się na nieprzyjaciela w ogólnym kierunku na Płońsk”. Celem tych działań miało być odciążenie 15-ej sowieckiej armji, przeżywającej ciężkie chwile w obszarze Modlina, oraz niepowodzenie czerwonych pod Płońskiem.

W Płocku nie spodziewano się zupełnie tego niebezpieczeństwa, gdyż na podstawie wiadomości z Warszawy sądzono, że przeciwnik rozpoczął śpieszny odwrót, a wobec tego już dnia poprzedniego wysłano parlamentarzy (miedzy innymi i porucznika Psarskiego z tatarskiego pułku ułanów) z propozycją złożenia broni wobec beznadzieiności położenia wojsk sowieckich.

Tymczasem nadchodzi rozkaz dowódcy 5-ej armji, nakazujący załódze Płocka: „podjąć o świcie dnia 18 sierpnia energiczną akcję w ogólnym kierunku na Bielsk”.

W natarciu tem w dniu 18 sierpnia uczestniczy szwadron pieszy Tatarów, pod dowództwem porucznika Lisieckiego, oraz 3-i i 4-y szwadrony w szyku konnym.

Znając rozkaz dla korpusu konnego Gaja, rozpatrzmy teraz przebieg działań zaczepnych załogi Płocka.

Organizacja tego natarcia przedstawiała się następująco:

bataljon zapasowy 6-go pułku piechoty legionów z pieszym szwadronem Tatarów i plutonem 4-go dywizjonu artylerji konnej miał natrzeć i opanować wzgórze Trzepowa, poczem uderzyć na Bielsk, którego zajęcie było nakazane do 18 godziny;

bataljon alarmowy 37-go pułku piechoty z kompanją alarmową 31-go pułku piechoty i plutonem 4-go dywizjonu artylerji konnej miał opanować wzniesienia w rejonie Rogozina, nacierając po osi Boryszewo Nowe i Stare;

lewe skrzydło natarcia na Trzepowo miało być osłonięte przez 3-i i 4-y szwadrony pułku, połączone pod ogólnem dowództwem rotmistrza Boryckiego, czasowo przydzielonego do pułku tatarskiego ułanów. Oddział ten w sile około 60 szabel przy 1 ciężkim karabinie maszynowym otrzymał zadanie: „wyruszyć z Płocka szosą dobrzyńską, dojść do Chelpowa, poczem zmienić kierunek wprost na północ, tak aby osłaniać lewe skrzydło bataljonu 6-go pułku piechoty, prowadzić rozpoznanie w kierunku na Bielsk i rozpraszać znajdujące się tam niewielkie patrole bolszewickie”.

Natarcie dowódcy bataljonu 6-go pułku piechoty ruszyło o godzinie 6, mając szwadron Tatarów w I rzucie na swem lewem skrzydle. Pod silnym ogniem artylerji przeciwnika natarcie to dopiero o godzinie 10 przekroczyło Trzepowo, natomiast folwark bronił się zaciekle.

Tatarzy, znajdujący się między Trzepowem a kolonją Powsinem, około południa zauważyli w rejonie kolonji Maszewa jakieś konne oddziały, sądzono jednak, że są to szwadrony własne, osłaniające natarcie.

Po wysłaniu patrolu plutonowego Dębińskiego stwierdzono kawalerję przeciwnika, gdyż patrol ten już po odejściu 300 — 400 metrów zapadł i otworzył ogień do mniemanych konnych Tatarów. Jeszcze parę minut i cały horyzont pokrył się jeźdźcami przeciwnika. Artylerja jego rozpoczęła gwałtowny ogień — było to czoło III konnego korpusu czerwonych, idących na tyły na-

szego natarcia. Widząc ogromną przewagę przeciwnika, szwadron na rozkaz swego dowódcy rozpoczął odwrót wspólnie z batalionem 6-go pułku piechoty legjonów. Skupiony dookoła podchorążego Skindera, unosząc ciężko rannego swego dowódcę, szwadron odchodził krok za krokiem, skutecznie odpierając liczne szarże czerwonego kozactwa. Położenie stawało się krytyczne — amunicja była już na wyczerpaniu, padł ostatni strzał i osaczony szwadron stoczył swą ostatnią rozpaczliwą walkę na kolby i bagnety. Padł zaranny ranny porucznik Lisiecki, odebrał sobie życie ostatnim nabojem swego pistoletu podchorąży Skinder, szwadron zaś został prawie w całości zniesiony na szaszkach sowieckich. Do miasta, którego północna część już dawno była opanowana przez przeciwnika, udało się przedrzeć kilkunastu ułanów.

W tym czasie konne szwadrony pułku po przekroczeniu rogatki dobrzyńskiej otrzymują silny ogień ciężkich karabinów maszynowych z Maszewa i Chęlpowa. Wysłane patrole oficerskie meldują o silnej obsadzie tych miejscowości i o obecności kawalerji z dużą ilością taczanek. Po wysłaniu meldunku i nawiązaniu łączności z kompanją alarmową 10-go pułku piechoty, osłaniającą z tej strony miasto, szwadrony nacierają, jednak wobec silnego ognia maszynowego i artyleryjskiego natarcie załamuje się. O godzinie 11 przeciwnik wsparty silnym ogniem artylerji naciera, równocześnie wraca z patrolu porucznik Achmatowicz, meldując o ruchu dużej kolumny kawalerji nieprzyjaciela wzdłuż brzegu Wisły w kierunku na miasto. Wszystkie te wiadomości mkną przez oficera do majora Mościckiego. Jeszcze parę chwil i z Maszewa wylaniają się liczne ławy przeciwnika, kierujące się na kolonję Powsino — są to nacierające jednostki Gaja: 15-a dywizja kawalerji na Płock, a 10-a dywizja kawalerji na tyły naszego natarcia na Trzepowo.

Natarcie 15-ej dywizji kawalerji, powstrzymywane przez spieszonych Tatarów i kompanję 10-go pułku piechoty, posuwa się dość wolno, natomiast prawoskrzydłowe oddziały 10-ej dywizji kawalerji po wyjściu na szosę bielską wpadają do miasta. Wobec strzałów w mieście w oddziałach walczących na zachodnim skraju miasta powstaje niepokój. Sytuację opanowuje tutaj dowódca 3-go szwadronu, porucznik Iskender Achmatowicz, który ze swymi ułanami obsadza i broni barykad obok parku i kościoła. Wobec wybitnej pomocy ludności cywilnej z panią Jądrwigą Lansberg-Śmieciżewską na czele, liczba obrońców tych barykad wzrasta z minuty na minutę. Dążność przeciwnika ku

mostowi w tym rejonie miasta zatrzymana, wobec tego porucznik Achmatowicz wydziela załogę tych barykad, a sam z 14 ułanami, podchorążym Musiałem i ze znalezionym karabinem maszynowym biegnie na prawe skrzydło przedmościa, gdzie zajmuje nowe barykady na rogu ulicy Warszawskiej i aleji Kilińskiego oraz stację filtrów, których dzielnie broni.

W ten sposób miasto w połowie zostaje już opanowane przez wroga, jednak dzięki inicjatywie jego obrońców i przy pomocy ludności zostają dojścia do mostu zamknięte. Nie licząc zwartych oddziałów pułku, na lewym i prawym skrzydle doraźnie i samorzutnie zorganizowanego małego przedmościa, nie było barykady, gdzieby nie walczyło po kilku ułanów tatarskich. Na samym zaś moście ustawiono placówkę tatarską wachmistrza Mahamy Zaci, dla zatrzymywania uciekających i formowania na miejscu nowych oddziałków. Zadanie to Tatarzy, choć nieraz w sposób brutalny, znakomicie wykonali.

„Placówka utrzymana, lecz czy na długo? Pomocy nie oczekujemy, tem bardziej, że most jest tak silnie ostrzeliwany, że nikt nie może przedostać się do nas... W ten sposób, w natężeniu nerwów i w obawie przed odcięciem od miasta przechodzi reszta dnia. W dzielnicach, zajętych przez bolszewików, słychać krzyki, płacz dzieci i kobiet; bolszewicy zaczęli rabować cywilną ludność. Nieprzyjaciel nie jest szkodliwy, zajęty jest czemś innem. Chwilowy spokój wprowadza nas w wesoły humor, zaczynamy ochotczo rozmawiać i jesteśmy pewni swojej obrony” — tak pisze porucznik rezerwy Iskender Achmatowicz w swych wspomnieniach w „Roczniku Tatarskim”.

W nocy podchodzą świeże oddziały piechoty z lewego brzegu i luzują obrońców barykad. O świcie zaczyna się przeciwnatarcie polskie na całym froncie samorzutnie stworzonego przedmościa. W akcji tej zdobywają Tatarzy 1 ciężki karabin maszynowy. Przeciwnik odrzucony, i oddziały polskie dnia 19 sierpnia około 11 godziny zajmują ponownie swe stare okopy. Pułk tatarski zaczyna zbierać swe resztki w Płocku.

Po oczyszczeniu miasta ludność entuzjastycznie wita oficerów i ułanów pułku. Zaproszony zaś porucznik Achmatowicz wpisuje się do Księgi Pamiątkowej, oraz pozostawia w muzeum miasta proporzyczk swojego szwadronu.

Właśnie w dniu tym dowódca szwadronu zapasowego, major Tomaszewicz, otrzymuje w Krośniewicach rozkaz o likwidacji

tatarskiego pułku ułanów, lecz do wykonania go narazie nie może przystąpić, bo jednostki pułku są jeszcze w polu.

Ponieważ ułani tatarscy w obronie Płocka działali „w imię tych ideałów, które stanowią treść duszy polskiej i zadatek świetnej przyszłości Narodu” pułk dnia 25 sierpnia otrzymuje pochwałę od dowódcy przedmościa.

W jednodniowej tej walce poległo 56 Tatarów (dwóch oficerów), oraz kilkudziesięciu zostało rannych (dwóch oficerów). Pod porucznikiem Kajtowym Hadży Muratem padł koń przeszyty 16 kulami.

Dnia 10 września zbiera się pułk w rejonie Krośniewic, gdzie major Tomaszewicz przystępuje do wykonania smutnego dla Tatarów aktu — rozformowania pułku. Pułk wcielono do szwadronu zapasowego 13-go pułku ułanów wileńskich, którego dowództwo obejmuje major Tomaszewicz.

UMUNDUROWANIE PUŁKU.

Pułk tatarski ułanów różnił się swem umundurowaniem od innych pułków jazdy polskiej.

Był to jedyny pułk kawalerji, który miał czerwone spodnie z dwucentymetrowym białym lampasem (dla oficerów srebrny).

Proporczyki były innego kroju, mianowicie jednorożne koloru niebieskiego z wyhaftowanym półksiężycem i gwiazdą.

Zamiast frenceza nosił pułk „tatarki” — (krótka bluza o dużej ilości małych guzików), na które nakładał „serdaczek” — (kamizelka bez rękawów z szamerowaniem specjalnego typu).

Ułani pochodzenia kaukaskiego nosili (oczywiście nieprawnie) swe narodowe barankowe czapki „papachy”, których żadną ludzką siłą nie można im było odebrać. Czapki te i mowa ich odrębna i dziwna dla Polaka stwarzały często niewyraźne sytuacje, bo nieraz brano ich za kawalerzystów rosyjskich. Z drugiej zaś strony pomagało im to wybitnie przy ciągłej pracy rozpoznawczej, bo nieraz wobec ruchliwości frontu, pozostając na tyłach wroga udawali „swoich” i wracali szczęśliwie, przywożąc zawsze bardzo cenne wiadomości.

Do czasu przemianowania „jazdy tatarskiej” nazywano szeregowych tatarami, na przykład „tatar”, „starszy tatar”, porucznik tatarów etc. Z chwilą przeformowania pułku na ułanów imienia pułkownika Achmatowicza „tatar” nazywał się już „ułanem”. jed-

nak zmiana ta nie przyjęła się i wewnątrz pułku do końca istnienia oddziału nie używano nazwy „ulan”, choć słowo to jest pochodzenia czysto tatarskiego.

DALSZE LOSY PUŁKU.

Po odprężeniu na froncie, w pierwszych dniach września udaje się delegacja tatarska do Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego z prośbą o zezwolenie ponownego sformowania oddziału tatarskiego z oficerów i ułanów byłego pułku ułanów tatarskich imienia M. Achmatowicza, oddanych szwadronowi zapasowemu 13-go pułku ułanów. Naczelne Dowództwo chętnie zgodziło się na to, nadmieniając, że rozformowanie pułku nastąpiło bez wiedzy Pana Marszałka, a zarządzenie to wydało Ministerstwo Spraw Wojskowych wskutek nieporozumienia.

W ten sposób powstaje nowy oddział tatarski w sile dywizjonu. Dowództwo nad nim powierzono Kaukazczykowi, pułkownikowi Bohajedyn Emir Hassan Churszowi (vel Churszyłow).

W parę dni po rozpoczęciu likwidacji pułku ułanów tatarskich na miejscu, w tych samych Krośniewicach, przystępuje nowy dowódca, jako rotmistrz wojsk polskich, do formowania „dywizjonu muzułmańskiego”.

Nie miał on nazwy „tatarski” ponieważ oficerowie Tatarzy-Polacy, którzy weszli w skład tego dywizjonu przez kurtuazję nie chcieli prosić o to, bo najdzielniejszą i najliczniejszą częścią dywizjonu byli ochotnicy kaukascy, tak dzielnie sprawujący się ostatnio pod Płockiem.

W skład formującego się dywizjonu weszli oficerowie i ułani tatarskiego pułku imienia M. Achmatowicza oraz kilku ochotników szwadronu zapasowego 13-go pułku ułanów. Przytem przed wyjściem rozkazu o formowaniu dywizjonu odeszła już marszówka do 13-go pułku ułanów w sile około 180 szabel, składająca się wyłącznie z byłych Tatarów, którzy już na zawsze pozostali w tym pułku.

Pozatem do dywizjonu muzułmańskiego wcielono jednostki pułku tatarskiego, walczące przy 10-ej i 18-ej dywizjach piechoty, które były o tyle w lepszym położeniu, że nie przeżywały smutnych i ciężkich chwil rozformowania pułku. Oddział podporucznika Cucjewa stanowił teraz część 1-go szwadronu dywizjonu, zaś podporucznika Totjewa — część 2-go szwadronu.

Minęło parę dni i dywizjon został powołany na front. Skład jego był następujący: adjutant porucznik Kerim Achmatowicz.

1-y szwadron — porucznik Gucunajew, 2-i szwadron — porucznik Iskender Achmatowicz, szwadron ciężkich karabinów maszynowych — porucznik Zenowicz, szwadron techniczny — wachmistrz Witold Kowalski.

Dywizjon dnia 30 września opuszcza Krośniewice, i 13 października przybywa do Łunińca pod rozkazy dowódcy 18-ej dywizji piechoty.

W dniu następnym jest już dywizjon na odcinku Dawidgródek-Kożangródek, gdzie ubezpiecza lewe skrzydło dywizji. Staczając lekkie potyczki, w zaledwie pięciodniowej swej wojnie traci 2 zabitych i kilku rannych. Z powodu jednak zawarcia rozejmu nie bierze dywizjon udziału w żadnej poważnej akcji dywizji generała Krajowskiego, i zostaje wycofany do odwodu. W Łunińcu a następnie w Pińsku pracuje dywizjon nad wyszkoleniem.

W tym czasie wracają do dywizjonu oddziały: dnia 28 października — podporucznika Gucjewa, dnia zaś 21 listopada — podporucznika Totjewa.

1 listopada dywizjon ten rozkazem 10065/org. 18-ej dywizji piechoty zostaje przemianowany na „dywizjon partyzancki rotmistrza Churszyłowa” i pod koniec listopada osiąga stan przeszło 400 szabel przy 4 ciężkich karabinach maszynowych. W okresie tym dywizjon bierze udział w rozbijaniu oddziałów generała Bałachowicza.

Dnia 10 grudnia do dywizjonu rotmistrza Churszyłowa rozkazem dowódcy 18-ej dywizji piechoty zostaje wcielony dywizjon 3-go pułku strzelców konnych. Połączone te oddziały tworzą nową jednostkę pod nazwą I dywizjonu 3-go pułku strzelców konnych, nad którym dowództwo nadal sprawuje rotmistrz Chursz.

Powstaje nowa organizacja: ze strzelców konnych sformowano 1-y szwadron, którym dowodzi rotmistrz p. d. szt. gen.¹⁾ Stanisław Skarbek, z szeregowych dywizjonu muzułmańskiego tworzy się 2-i szwadron pod dowództwem starego tatar, rotmistrza Tadeusza Dackiewicza. Oddział ciężkich karabinów maszynowych (6) obejmuje podporucznik Aleksander Gałachcin, oddział zaś techniczny porucznik I. Achmatowicz. Adjutantem zostaje stary tatar podporucznik Ksawery Nagórny.

Dnia 6 lipca 1921 roku z powodu demobilizacji dywizjon zostaje zredukowany do jednego szwadronu, który obejmuje rotmistrz Dackiewicz.

¹⁾ Przydzielony do sztabu generalnego.

Szwadron ten przydzielony do poleskiej „mieszanej podkomisji granicznej” pełni służbę asystencyjną do końca stycznia roku 1922.

2 lutego przybywa transportem kolejowym do Łańcuta, gdzie wchodzi w skład 10-go pułku strzelców konnych.

Rotmistrz Dackiewicz przyprowadza do Łańcuta: 8 oficerów, w tem sześciu starych tatarów, 140 strzelców konnych i 152 konie.

Po przybyciu do Łańcuta szwadron nie zostaje rozwiązany, i jako całość wchodzi w skład pułku, otrzymując kolejną numerację trzeciego szwadronu.

Dziś 3-i szwadron 10-go pułku strzelców konnych wewnątrz pułku nazywa się nieoficjalnie szwadronem tatarskim, który otacza pietyzmem tradycję swojego historycznego pochodzenia.

Byli zaś dowódcy pułku ułanów im. M. Achmatowicza, generał Ślaski i generał Romanowicz oraz były dowódca dywizjonu mużulmańskiego, podpułkownik Chursz, są członkami pułku, i posiadają honorowe odznaki pułkowe 10-go pułku strzelców konnych.

Poza tym szwadronem w 10-ym pułku strzelców konnych ślady rozformowanych ułanów tatarskich znajdują się:

w 3-im szwadronie 3-go pułku strzelców konnych, powstałym z „Huzarów Śmierci”, względnie „Dywizjonu Jazdy Ochotniczej”, którego pierwszy szwadron sformował się w lipcu roku 1920 prawie wyłącznie z zabłąkanych patroli tatarskiego pułku:

w 13-ym pułku ułanów, do którego odeszła marszówka w sile około 200 szabel, składająca się wyłącznie z ułanów frontowych tatarskiego pułku, wcielonych do szwadronu zapasowego 13-go pułku ułanów, parę dni po bohaterskiej obronie Płocka.

LISTA POLEGŁYCH I ZMARŁYCH Z RAN.

- | | |
|-----------------------------------|---------------------------------------|
| 1. ul. Achmodjara Abduk | 28. por. Lisiecki Michał |
| 2. plut. Adamczyk Bolesław | 29. podchor. Lupa Stanisław |
| 3. ul. Aszgarbaj Selim | 30. ul. Makowski Lucjan |
| 4. st. ul. Berestowski Aleksander | 31. ul. Mickiewicz Stanisław |
| 5. tatar Bindiel Józef | 32. ul. Moruś Piotr |
| 6. ul. Bończak Kazimierz | 33. tatar Musin Zydrkow |
| 7. ul. Dębowski Stanisław | 34. ul. Myndibajew Hymartyn |
| 8. kpr. Doroszkiewicz Leon | 35. ul. Narel Emil |
| 9. ul. Dyl Adam | 36. ul. Nasetowicz Jan |
| 10. ul. Grabowski Leon | 37. ul. Nasutowicz Franciszek |
| 11. ul. Grzesiak Zygmunt | 38. plut. Olędzki Witold |
| 12. wachm. Hajdukonis Józef | 39. ul. Olszanowski Józef |
| 13. ul. Hryniowiecki Feliks | 40. ul. Pieńkowski Czesław |
| 14. wachm. Iwanowski Adam | 41. st. ul. Pietroszkiewicz Stanisław |
| 15. wachm. Jakubowski Eugenjusz | 42. ul. Piotrowski Kazimierz |
| 16. ul. Joka Michał | 43. kapr. Poklikajew Władysław |
| 17. ul. Józwiak Kazimierz | 44. ul. Raczko Bronisław |
| 18. ul. Kanojerdzki Jan | 45. podchor. Skinder Bolesław |
| 19. tatar Klejn Stanisław | 46. ul. Sosnowski |
| 20. ul. Kościelniak Edward | 47. plut. Surlik Ludwik |
| 21. ul. Kudakajew Abdul | 48. ul. Szegidewicz Machmud |
| 22. ul. Kuczyński Jan | 49. st. ul. Sz wajgerczak Antoni |
| 23. ul. Kuczyński Wincenty | 50. wachm. Wolski Antoni |
| 24. ul. Kulesza Bolesław | 51. wachm. Wrzosek Piotr |
| 25. ul. Lenartowicz Piotr | 52. ul. Wyszynski Zygmunt |
| 26. ul. Leśniewski Kazimierz | 53. kpr. Zajkowski Paweł |
| 27. plut. Ludwicki Stanisław | 54. tatar Żuk Bolesław |

Lista poległych jest bardzo niekompletna wobec rozwiązania pułku i braku dokumentów. Wielu tatarów i ułanów bezimiennie położyło życie w ofierze Ojczyźnie.

Szczególnie nie dało się ustalić nazwisk poległych z okresu odwrotu z Ukrainy, z walk w obszarze Płocka i z walk samodzielnych jednostek pułku.

Biblioteka Główna UMK



300001775530



~~U 7122~~

~~7122~~

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

665081

Biblioteka Główna UMK



300022317985



